

STANISŁAW CAR.

ADWOKAT, JAKO OBROŃCA PRZED SĄDEM ZAGRANICZNYM.¹⁾

Rozwój stosunków międzynarodowych coraz szersze zatacza kręgi.

Granice polityczne, które do niedawna stanowiły barjerę, dzielącą poszczególne narody, obecnie już nie są w stanie powstrzymać rozwijającego się z żywiołową mocą procesu internacjonalizacji życia umysłowego, kulturalnego i gospodarczego narodów.

Do tego spontanicznego rozwoju stosunków międzynarodowych przyczynił się fakt powstania Ligi Narodów, tego międzynarodowego Senatu ludzkości, który oficjalnie uznał prawo międzynarodowe za podstawę i prawo postępowania Rządów — tak przynajmniej głosi artykuł wstępny statutu Ligi.

Wraz z tym naczelnym organem ludzkości, traktat wersalski powołał do życia szereg instytucyj pomocniczych, zmierzających do tego samego celu, jak naprzykład, Stały Trybunał Sprawiedliwości w Hadze, Mieszane Trybunały Rozjemcze, Międzynarodowe Biuro Pracy i t. p.

Od czasu powołania do życia Ligi Narodów, ożywił się zwłaszcza ruch w dziedzinie międzynarodowego prawa prywatnego. Ruch ten, zapoczątkowany jeszcze przed wojną światową na konferencjach w Hadze w roku 1893, doprowadził do zawarcia w latach pomiędzy 1902 a 1905 rokiem szeregu konwencyj, z których jedna dotyczy międzynarodowych norm kolizyjnych w dziedzinie procesu cywilnego, zaś pięć pozostałych — zajmują się statutem personalnym i konfliktami w sferze stosunków prawa familijnego i małżeńskiego.

Prace te, przerwane z powodu wojny, zostały wznowione po zawarciu traktatu pokojowego. Na odbytej w Hadze w marcu 1925 r. konferencji międzynarodowej, widzimy już, oprócz reprezentantów państw, które uczestniczyły w poprzednich konferencjach, także i przedstawiciele państw nowopowstałych, a w tej liczbie: Finlandji, Czechosłowacji i Polski. Udział delegatów polskich w tej konferencji zapowiada rychłe przystąpienie Polski do wszystkich poprzednich konwencyj haskich, dotyczących międzynarodowego prawa prywatnego.

Pod auspicjami i patronatem Ligi Narodów odbyły się

¹⁾ Referat, wygłoszony na III-cim Zjeździe Adwokatów Polskich w Poznaniu w dniu 27 września 1925 r. Autor upoważnił jednocześnie „Głos Prawa” we Lwowie i Palestrę do ogłoszenia niniejszego referatu.

konferencje międzynarodowe: w Barcelonie (r. 1921) i Genewie (r. 1923), na których poddano reglamentacji międzynarodowej koleje, lotnictwo, porty morskie, tranzyt, energię elektryczną i siły hydrauliczne.

Oprócz konferencji o charakterze urzędowym, do rozwoju prawa międzynarodowego przyczyniają się kongresy naukowe oraz instytucje o charakterze stałym, że wymienimy tu: „Institut de droit international”, założony w r. 1873, „International law Association”, „Société de la législation comparé”, „Institut des Hautes études internationales” i wiele innych.

W ostatnich czasach (1923) powstała w Genewie „Akademja Międzynarodowego Prawa Porównawczego”, która postawiła sobie za zadanie zbliżenie i uzgodnienie ustawodawstw, obowiązujących w różnych krajach. Akademja ta, której przewodniczy znany francuski internacjonalista prof. André Weiss, wywrze niewątpliwie doniosły wpływ na rozwój prawa międzynarodowego; polską naukę reprezentuje w niej prof. Petrażycki.

Do ożywienia stosunków międzynarodowych w dziedzinie gospodarczej przyczyniają się instytucje tego typu, co „Chambre de commerce international”; ostatni kongres tej Izby odbył się w roku bieżącym w Brukseli przy udziale delegata polskiego w osobie mec. Marka Kuratowskiego.

Rozwojowi prawa międzynarodowego rzetelne usługi oddaje również czasopiśmiennictwo specjalne, że wymienimy tu, ograniczając się do stosunków wydawniczych francuskich, czasopisma tej miary, co „Journal de droit international privé”, wychodzący od 1874 r., „Revue de droit international privé et de droit pénal international”, założone przez znanego profesora Lapradelle'a w r. 1905, „Annuaire de législation comparé” i inne roczniki, wydawane przez instytuty i towarzystwa naukowe, poświęcające się studjom nad prawem międzynarodowym bądź publicznem, bądź też prywatnem.

Jak daleko prace nad prawem międzynarodowym są zawansowane — świadczy fakt, iż na porządku dziennym dyskusji międzynarodowej postawione zostało zagadnienie kodyfikacji tego prawa.

Inicjatywa podjęta została jednocześnie z kilku stron, a mianowicie: Liga Narodów na swem V-em zgromadzeniu plenarnem postanowiła wyłonić komisję do skodyfikowania prawa międzynarodowego, a Rada Ligi w grudniu 1924 zamianowała 17 członków tej komisji, w ich liczbie zaś i polskiego uczonego prawnika, adw. Szymona Rundsteina.

Podobną uchwałę, choć niezależnie od Ligi Narodów, powzięła Akademja Międzynarodowego Prawa Porównawczego w Genewie, mając na względzie opracowanie jednolitego kode-

ksu handlowego i jednolitego międzynarodowego prawa prywatnego.

W tym samym kierunku poszły uchwały Międzynarodowego Związku Stowarzyszeń Ligi Narodów, który na swym Zjeździe IX-ym, odbytym w Warszawie w lipcu 1925 r., postanowił wyłonić stałą komisję prawniczą, z siedzibą w Brukseli, w celu zbadania możliwości ujednostajnienia prawa obligacyjnego w państwach, objętych Związkiem.

Wreszcie w ostatnich czasach wystąpił z inicjatywą kodyfikacji międzynarodowego prawa, narazie publicznego, prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, projektując w tym celu zwołanie międzynarodowego Zjazdu międzyparlamentarnego do Waszyngtonu.

Nie będziemy mnożyć przykładów, bo te, któreśmy przytoczyli, zdaniem naszym, powinny wystarczyć, aby zdać sobie sprawę z doniosłości tego olbrzymiego ruchu, który dokonywa się ostatnimi czasy w dziedzinie prawa międzynarodowego wogóle, a międzynarodowego prawa prywatnego w szczególności.

Powstaje przeto pytanie: jakie stanowisko ma zająć adwokatura wobec tego żywiołowego procesu rozwojowego?

Nie ulega wątpliwości, że ten proces nie pozostanie bez wpływu na rozszerzenie zakresu działania adwokatury. Wobec coraz to częstszych i coraz liczniejszych stosunków, czy to osobistych, czy też majątkowych, pomiędzy obywatelami różnych państw — możliwość konfliktów i kolizyj prawnych jest więcej niż prawdopodobna. Przy rozstrzygnięciu tych konfliktów i kolizyj, udział wykształconego prawnika, czy to jako juryskonsula, czy też jako obrońcy, wydaje się wprost nieodzownym. To bowiem uświadomić sobie musimy, że międzynarodowe prawo prywatne należy do najtrudniejszych dziedzin prawa wogóle. Ocena skutków prawnych czynności, dokonanych przez obywateli różnych państw lub zawartych w obcym państwie, bądź wreszcie zawartych w kraju, a wykonywanych poza jego granicami — wykrycie w tych wypadkach właściwych łączników kolizyjnych — wszystko to nastęrcza zazwyczaj tak wielkie trudności, że tylko wytrawny prawnik i w dodatku prawnik specjalista będzie mógł z nimi skutecznie się uporać. Adwokat, który się poświęci tej specjalności, będzie miał do czynienia z prawem małżeńskim, stosunkami majątkowymi pomiędzy małżonkami, prawem spadkowym, zobowiązaniowem, weksłowem, czekowem oraz prawem procesowem, a potrzebna tu będzie nietylko znajomość własnego prawa krajowego, ale i prawa obcego, tudzież norm kolizyjnych międzynarodowego prawa prywatnego.

To też nie ulega wątpliwości, że z czasem nie tylko nastąpi specjalizacja, ale że wytworzy się typ adwokata-internacjonalisty, jako konsultanta i obrońcy w sprawach międzynarodowych.

Jako dalsza konsekwencja tego różniczkowania, może się okazać rzeczą celową, a niekiedy nawet i konieczną, aby adwokat krajowy w obronie interesów swego mocodawcy stanął osobiście przed sądem zagranicznym.

Wylania się przeto kwestja: czy tego rodzaju udział adwokata w sprawach, toczących się przed sądami obcego państwa, jest zasadniczo możliwy i jak na tę kwestję zapatrują się ustawodawstwa porównawcze wogóle, a ustawodawstwo polskie — w szczególności?

Zanim przystąpimy do odpowiedzi na to pytanie, zauważyć musimy, że nie chodzi nam w danym wypadku o dopuszczenie cudzoziemców do stałego wykonywania zawodu adwokackiego w obcym państwie, lecz tylko o możliwość wnoszenia przygodnie obron przed sądami zagranicznymi w pewnych konkretnych sprawach.

Przechodząc do rozważania właściwej materji w świetle ustawodawstw porównawczych, stwierdzić musimy, że zagadnienie, któremu poświęcamy niniejsze uwagi, nigdzie dotychczas nie zostało unormowane w drodze ustawodawczej; w niektórych wszakże państwach istnieją zwyczaje, które tę kwestję regulują w sposób mniej lub więcej zadawalający.

We Francji naprzykład, adwokaci-cudzoziemcy dopuszczeni są do obrony przed sądami francuskimi w pewnych wyjątkowych wypadkach (à titre exceptionnel et accidentel) ale nie inaczej, jak z każdorazowego przyzwolenia sądu, w którym toczy się sprawa, i w asystencji kolegi-adwokata francuskiego. Ten zwyczaj jest uważany za objaw kurtuazji międzynarodowej, stosowanej pod warunkiem wzajemności. Adwokat-cudzoziemiec, chcąc być dopuszczonym do obrony przed sądem francuskim, musi się zgłosić przedewszystkiem do bâtonnier'a miejscowej izby adwokackiej, który, stwierdziwszy identyczność osoby zgłaszającego się adwokata, zapewnia mu opiekę stanu (la protection de l'Ordre).

Z kronik sądowych francuskich znane nam są konkretne wypadki stosowania tego zwyczaju do adwokatów polskich.

Rzeczą znaną jest, że praktyka francuska, ujawniając tendencje liberalistyczne, gdy chodzi o dopuszczenie do obrony przygodnej, mniej tolerancyjnie zapatruje się na kwestję dopuszczenia cudzoziemców do stałego wykonywania zawodu obrończego, wymagając w tym wypadku bezwarunkowo obywatelstwa francuskiego. Autorowie francuscy, w przeważającej większości, stoją na tym samym punkcie widzenia (Appleton i inni).

W Belgji do niedawna cudzoziemcy mogli być przyjmowani do adwokatury, o ile posiadali dyplomy z ukończenia studiów na jednym z uniwersytetów belgijskich. Dopiero powojen-

na ustawa z dnia 25 października 1919 r. wymienia obywatelstwo belgijskie, jako warunek konieczny, aby móc być zaliczonym w poczet adwokatów.

Rzeczą znamionną jest, że jursprudencja belgijska, opierając się na tych samych tekstach prawnych, które obowiązywały i we Francji, rozstrzygała jednakże zagadnienie dopuszczalności cudzoziemców do adwokatury zupełnie odmiennie, niż to czyniła judykatura francuska; gdy bowiem ta ostatnia stała niezmiennie na stanowisku, że obywatelstwo francuskie jest warunkiem koniecznym przyjęcia do adwokatury, to judykatura belgijska tego wymogu nie stawiała i dopiero wyraźny przepis ustawy z dnia 25 października 1919 r. kręś położył dotychczasowej praktyce.

Jeśli więc na gruncie stosunków belgijskich cudzoziemiec mógł być do niedawna dopuszczany nawet do adwokatury, to jest do stałego wykonywania zawodu obrończego, to tem bardziej nie było przeszkód do przygodnego występowania adwokata obcokrajowca przed sądami belgijskimi w jakiejś konkretnej sprawie.

W Anglii istnieje zwyczaj, podobny do francuskiego: adwokat-cudzoziemiec może być dopuszczony do obrony w sprawie za zgodą sądu. Zwyczaj ten jest uważany za manifestację kurtuazji międzynarodowej w stosunku do niektórych wybitnych adwokatów zagranicznych. O ile nam wiadomo, przed wojną z tej kurtuazji angielskiej korzystali niektórzy wybitni i renomowani adwokaci rosyjscy.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej przymiot obywatelstwa przed wojną nie był wymagany w wielu państwach unijnych od osób, trudniących się adwokaturą. Po wojnie jednak ujawniają się pod tym względem tendencje bardziej restrykcyjne. Jednakże niektóre stany dotychczas zadawałają się tylko deklaracją, że kandydat do adwokatury ma zamiar ubiegać się o pozyskanie obywatelstwa amerykańskiego, inne stany wymagają, prócz takiej deklaracji, jeszcze i stwierdzenia, że kandydat przebywa w Ameryce od lat dwu przynajmniej; jeszcze inne żądają, aby kandydat wykazał się zaświadczeniem, stwierdzającym, że podanie o nadanie obywatelstwa już zostało złożone przed dwoma laty.

W tych warunkach przymiot cudzoziemca, sam przez się, nie stanowi przeszkody do występowania przed sądami amerykańskimi.

W innych państwach — kwestja dopuszczalności adwokatów-cudzoziemców do obron przygodnych przed sądami obcego państwa nie jest wogóle unormowana ani w drodze ustawodawczej, ani zwyczajowo; natomiast wszędzie wymagane jest obywatelstwo krajowe, jako warunek przyjęcia w poczet adwokatów na stałe.

Wobec takiego nieuregulowania stanu kwestji, zagadnienie, o którym tu mowa, było postawione na porządku dziennym obrad Pierwszego Międzynarodowego Kongresu Adwokatury w Brukseli, odbytym w sierpniu 1897 r. W kwestjonarjusz, rozesłanym do uczestników Kongresu, zostało umieszczone zapytanie, sformułowane przez autorów ankiety w sposób następujący:

„Czy jesteście Panowie zdania, że należy dopuścić adwokata-cudzoziemca do wnoszenia obron (à plaider) przygodnie (occasionellement) w Waszym kraju; czy jest to dopuszczalne już obecnie; jakie warunki są lub powinny być wymagane, zdaniem Panów?”

Niestety, ani w odpowiedziach na kwestjonarjusz, ani w dyskusji na samym Kongresie, kwestja ta nie została należycie oświetlona; tłumaczy się to tem, że celem tego pierwszego Walnego Sejmu adwokatury wszechświatowej było nie tyle może pozytywne omówienie wszystkich aktualnych zagadnień stanu, co raczej zamanifestowanie łączności i solidarności międzynarodowej adwokatury całego świata. Jednakże sam fakt postawienia tej kwestji na porządku dziennym obrad właśnie pierwszego zaraz Kongresu, świadczy wymownie, że już wówczas postulat ten dojrzał w świadomości ogółu adwokackiego i że stanowi on jedno z aktualnych zagadnień, wymagających jednolitego unormowania we wszystkich krajach świata cywilizowanego.

Co się tyczy *Polski*, to kwestja dopuszczenia adwokatów-cudzoziemców do obrony przed sądami krajowemi również nie jest pozytywnie uregulowana ani przez ustawodawstwo obowiązujące, ani przez normy zwyczajowe. A jednak kwestja ta posiada dla nas większe może, niż dla innych narodów, znaczenie, a to ze względu na procesy karne o charakterze politycznym.

De lege lata, obowiązujące na ziemiach *Polski* dzielnicowe ustawy postępowania sądowego cywilnego, zawierają następujące postanowienia:

1. W *b. zaborze rosyjskim* — pełnomocnikami stron w sprawach cywilnych mogą być adwokaci, oraz t. zw. obrońcy sądowi, zaś z pośród osób prywatnych tylko krewni (rodzice, współmałżonek i dzieci), tudzież zarządcy majątkiem lub współuczestnicy w procesie (art. 44 i 245 u. p. c.). Przymus adwokacki nie istnieje i tylko zanoszenie skarg do Sądu Najwyższego, jak również i obrona przed tym sądem — dopuszczalne są wyłącznie za pośrednictwem adwokatów (art. 13 przep. przech. do u. p. c.).

2. W *b. zaborze niemieckim* — pełnomocnikami w sprawach cywilnych mogą być przed sądami krajowemi (Landsgerichte) i wszystkiemi sądami wyższemi tylko adwokaci (proces obrończy). Przymus adwokacki nie obowiązuje więc przed sądami niższemi (Amtsgerichte). Gdy zastępstwo przez obrońców

nie jest nakazane, strony mogą prowadzić spór same lub za pośrednictwem każdej osoby, zdolnej być pełnomocnikiem (§ 78 i 79 niem. ust. post. cyw.).

3. W *b. zaborze austriackim* — istnieją przepisy podobne do niemieckich; i tu więc obowiązuje proces adwokacki, przyczem z pod ogólnej reguły przymusu adwokackiego wyłączone są sprawy małżeńskie (§ 27 austr. ust. post. cyw.).

Jak widać z przepisów powyższych, wszystkim ustawom procesowym, obowiązującym w Polsce, wspólna jest zasada, że pełnomocnikami stron w sprawach cywilnych są w zasadzie adwokaci, oczywiście krajowi. Adwokat zaś cudzoziemiec, w świetle obowiązujących przepisów prawnych, musi być uważany za osobę prywatną, nie posiadającą w żadnej z dzielnic uprawnienia do samoistnego zastępowania stron w procesie cywilnym. Samodzielne przeto wystąpienie adwokata-cudzoziemca w sprawie cywilnej przed sądem polskim byłoby sprzeczne z ustawowo ustalonymi zasadami procesu. Dlatego też ustawodawstwa porównawcze, które mają do zwalczenia tę samą, co i my trudność natury procesowej, stawiają jako warunek konieczny asystencję adwokata krajowego. Udział adwokata krajowego czyni formalnie zadość wymaganiom procesowym, nawet gdy obowiązuje tak zwany proces adwokacki, zaś rola adwokata-cudzoziemca ma charakter subsydjarny i ze stanowiska proceduralnego może być uważana za uzupełniające oświetlenie sprawy przez biegłego w prawie międzynarodowym rzeczoznawcę, który korzysta z pewnych prerogatyw, należących do dziedziny pojęć o *comitas gentium*.

Ten sposób rozstrzygnięcia kwestji zaleca się i dla stosunków naszych, jeśli mowa o procesie cywilnym.

Co się tyczy obron *w sprawach karnych*, to obowiązujące w Polsce przepisy procesowe regulują tę materję w sposób następujący:

W b. zaborze pruskim obrońcami w sprawach karnych mogą być tylko adwokaci lub nauczyciele prawa w państwowych wszechnicach polskich, a więc obywatele polscy (§ 138 niem. ust. post. karn.).

Podobnie rzecz się przedstawia i *w b. dzielnicy austriackiej*, gdzie obrońcą może być tylko ten, kto jest wpisany do list obrończych, a więc i tu obywatelstwo polskie jest warunkiem koniecznym (§ 39 austr. ust. post. karn.).

Analogicznie rozstrzyga to zagadnienie i *projekt* ustawy postępowania karnego, opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną (art. 86 i 87).

Natomiast *w b. dzielnicy rosyjskiej* pełnomocnikami w sprawach karnych mogą być, oprócz adwokatów i obrońców sądowych, także i osoby prywatne, nie należące do stanu obrończego (art. 44 i 565 ros. ust. post. karn.), z wyjątkiem: niepeł-

noletnich, zakonników, duchowieństwa świeckiego, upadłych, młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej, pozostających pod opieką, członków magistratury i prokuratury, pozbawionych praw stanu, wyłączonych z kościoła i t. p. — to jest z wyjątkiem osób bądź poszlakowanych moralnie, bądź wreszcie nie dających rękojmi należytego spełnienia mandatu ze względu na stan, wykształcenie lub stanowisko społeczne (art. 45 i 246 ust. post. cyw.).

Ale poza temi wyjątkami, rosyjska ustawa postępowania karnego dopuszcza do obron w sprawach karnych każdą osobę prywatną, nie należącą do stanu obrończego.

Powyższe postanowienia rosyjskiej ustawy postępowania karnego uzupełnił, przy wprowadzeniu w 1917 r. sądownictwa, ustawodawca polski przepisem dodatkowym (art. 8 przep. przech. do ust. post. karn.), w myśl którego nie mogą być obrońcami w sprawach karnych także i te osoby, które się trudnią zawodowo prowadzeniem spraw lub gdy, według mniemania sądu, działalność ich może się okazać szkodliwą dla wymiaru sprawiedliwości (art. 44, ustęp II-gi i art. 565, ustęp końcowy roz. ust. post. karn.). To ostatnie kryterjum jest bardzo rozciągle, gdyż ściśle ujęcie w definicję prawną pojęcia „szkodliwej działalności” jest rzeczą niezmiernie trudną.

Wobec powyższych różnic w dzielnicowych ustawodawstwach procesowych karnych — cudzoziemiec w b. dzielnicy pruskiej i austriackiej nie może w zasadzie być przywoływany do obrony przed sądami karnymi, natomiast w b. dzielnicy rosyjskiej, gdzie obrońcą może być każda osoba prywatna, jest to możliwe, gdyż w myśl art. 95 Konstytucji, cudzoziemcy używają w Polsce praw równych z krajowcami, o ile ustawy wyraźnie nie wymagają obywatelstwa polskiego i pod warunkiem wzajemności. Jednak i w tym ostatnim wypadku, sąd na podstawie swego swobodnego uznania, w myśl wspomnianej noweli z 1917 r. może nie dopuścić cudzoziemca do obrony, jeśli uzna udział jego w sprawie za szkodliwy dla wymiaru sprawiedliwości.

Jak widzimy z powyższego przedstawienia rzeczy, w procesie karnym, tak samo jak i w procesach cywilnych, powstają trudności, natury czysto procesowej, jeśli chodzi o dopuszczenie adwokata-cudzoziemca do obrony w sprawie, w charakterze obrońcy samoistnego. Główna trudność polega na tem, że „adwokata-cudzoziemca” nie można uważać za „adwokata” w pojmowaniu ustaw obowiązujących. Takim adwokatem może być tylko krajowiec, wciągnięty na listę i korzystający z tego tytułu z szeregu uprawnień i przywilejów, określonych statutem organizacyjnym stanu obrończego; natomiast adwokat-cudzoziemiec, w obliczu ustaw obowiązujących, może być uważany tylko za zwykłą osobę prywatną i dlatego nie może być uprawniony do podejmowania samodzielnie takich czynności procesowych, któ-

rych wykonanie poruczone zostało przez ustawy wyłącznie adwokatom krajowym.

Mimo to, ze względów kurtuazji międzynarodowej, niektóre państwa zachodnie dopuszczają w wyjątkowych wypadkach adwokatów-obcokrajowców do obrony i w sprawach cywilnych i w sprawach karnych, zawsze jednak w asystencji adwokata krajowego, aby stało się zadość wymaganiom formalnym ustawodawstwa procesowego.

Sądzimy, że Polska, która po odzyskaniu niepodległości, weszła znowu do wielkiej rodziny narodów cywilizowanych świata, powinna pod tym względem naśladować liberalne obyczaje państw zachodnio-europejskich zwłaszcza, że tylko wówczas, na podstawie wzajemności, adwokaci polscy będą dopuszczani do występowania przed sądami zagranicznymi państw z nami zaprzyjaźnionych.

Zbytecznym chyba byłoby dodawać, że dopuszczony do obrony przed sądami Rzeczypospolitej cudzoziemiec musi ściśle się stosować do wszystkich obowiązujących w Państwie Polskim ustaw materjalnych i procesowych, a także i do przepisów językowych, zawartych w ustawie z dnia 31 lipca 1924 r. (Dz. Ust. Nr. 78 poz. 757).

Zdajemy sobie sprawę i z niebezpieczeństw, jakie z wprowadzeniem tego zwyczaju, u nas szczególnie, są związane. Zwłaszcza w procesach karnych o charakterze politycznym, gdzie wchodzi w grę nieraz ważne interesy natury ogólnopństwowej, udział cudzoziemca nie zawsze jest pożądany. Ale, jakżeśmy to już wykazali wyżej, ustawodawstwo obowiązujące daje możliwość w każdym konkretnym wypadku, sprawę poddać rozważeniu ze stanowiska celowości procesowej i sąd, gdy uzna, że udział adwokata-cudzoziemca w danym konkretnym wypadku jest niepożądany lub szkodliwy dla wymiaru sprawiedliwości, może go nie dopuścić do obrony. Zresztą interesy wymiaru sprawiedliwości będą zapewnione przez to, że adwokatowi-cudzoziemcowi zawsze towarzyszyć musi kolega, adwokat krajowy, a nadto, w razie niedopuszczalnych ekscesów ze strony gościa, sędzia przewodniczący, korzystając z należnych mu praw, będzie mógł wykraczającego przeciwko porządkowi obrad lub zakłócającego prawidłowy bieg sprawy obrońcę powściągnąć, a nawet usunąć od dalszego udziału w procesie.

Reasumując powyższe wywody, wnioski nasze formułujemy w sposób następujący:

1. adwokat, obywatel obcego państwa, może być w zasadzie dopuszczony do obrony przed sądem krajowym w konkretnej sprawie, nie inaczej jednak, jak w asystencji adwokata krajowego i z każdorazowego przyzwolenia sądu;

2. o zamiarze zgłoszenia wniosku w przedmiocie dopuszczenia do obrony, adwokat-cudzoziemiec ma obowiązek zawi-

domić osobiście dziekana miejscowej rady adwokackiej, który, rozważywszy szczegółowo przyczyny, uzasadniające wniosek, tudzież uznawszy przyczyn tych zasadność, przedstawi adwokata-goscia kompletowi orzekającemu tego sądu, przed którym sprawa będzie się toczyć oraz zapewni mu opiekę izby adwokackiej;

3. dopuszczenie adwokata-cudzoziemca do obrony stanowi prawo, a nie obowiązek sądu i uważać się będzie za wyraz kurtuazji międzynarodowej, z zastrzeżeniem wszakże wzajemności dla przedstawicieli palestry polskiej w kraju ojczystym cudzoziemca;

4. wyrażone tu zasady nie będą wprowadzone do ustawodawstwa; wystarczy, jeżeli usankcjonuje je zwyczaj, który w życiu korporacyjnym wolnych zawodów stanowi, obok prawa stanowionego, posiłkowe źródło prawne.

STANISŁAW NEIFFELD.

KILKA SŁÓW O PRAKTYCZNEM ZASTOSOWANIU INSTYTUCJI „NEGOTIORUM GESTIO”.

Ciekawa teretycznie dla cywilisty kwestja zakresu pojęcia negotiorum gestio w pewnym jej fragmencie stała się niedawno wysoce aktualną i praktyczną, w związku z omawianym publicznie faktem dewaluacji sum, złożonych przez społeczeństwo na odbudowę teatru Rozmaitości. Powstało mianowicie zagadnienie: czy między komitetem, który samorzutnie podjął zbórkę ofiar na wzmiankowany cel, a gminą Warszawy, jako administrującą teatrami stołecznymi, zaistniał stosunek negotiorum gestora i dominusa, z wszystkimi z tego stosunku płynącymi zobowiązaniami i uprawnieniami dla stron obu. W materji tej wydana została ad usum Rady Miejskiej opinja prawna, obrana przez nas za punkt wyjścia do rozważań niniejszych, a dająca na powyższe pytanie odpowiedź negatywną. Odmawiając Magistratowi roszczenia przeciwko członkom komitetu z tytułu deprecjacji zebranych funduszów, powiedzieli mianowicie opiniodawcy: „Nie można również uważać Komitetu za negotiorum gestora Magistratu, ponieważ Magistratowi nie groziła utrata praw już nabytych”.

Stanowisko to, odrzucające hipotezę negotiorum gestio, należy zdaniem naszym, uznać za niesłuszne i wynikające z wadliwej oceny istoty tego instytutu w jego nowoczesnej postaci.

O dobrowolnem prowadzeniu cudzego interesu¹⁾ nie może być, zdaniem autorów opinii, mowy dlatego, że tylko wówczas prawo z faktu podjęcia takiego prowadzenia wyprowadza określone zobowiązania i uprawnienia, gdy podjęte zostały czynności, mające na celu przeszkodzenie grożącej utracie praw już nabytych przez osobę trzecią (dominusa). Treścią istotną czynności negotiorum gestora byłoby więc niejako konserwowanie majątku dominusa, przeciwdziałanie zmniejszaniu się jego aktywów, opieka na tem, co już w sferze prawnej dominusa się znajduje. Dążenie do przysporzenia wziętemu w opiekę majątkowi nowych wartości, do rozszerzenia lub conajmniej korzystnej zmiany w układzie jego aktywów, do zdobycia dla sfery prawnej dominusa nieogarniętych nią dotychczas przedmiotów — przekraczałyby granice zakreślone przez prawo dla działalności tego, kto dobrowolnie chce „cudzy interes prowadzić”. Ujmując rzecz najkrócej, negotiorum gestio sprowadzałyby się w tym systemie do czynności zarządu majątkiem, w najwęższem tego słowa znaczeniu, w jej ramach nie mieściłaby się żadna czynność, będąca wyrazem dalej idącej inicjatywy gospodarczej, rozwijającej się nie tylko conservandi, ale i augendi causa.

Pogląd tego rodzaju, ongi rozpowszechniony, dzisiaj już tylko sporadycznie spotykany w pracach na starych wzorach opartych, odbiega najzupełniej od powszechnie w prawodawstwach nowoczesnych i w wykładni jurysprudencyjnej przyjętej konstrukcji instytutu negotiorum gestio; jest on przykładem szkodliwego wpływu, jaki na rozwój koncepcyj cywilistycznych wywiera poddanie się sugestji tekstów rzymskich, sugestji nieuniknionej, gdy zapomni się, że prawo rzymskie, którego studjowanie jest idealną szkołą myślenia prawniczego i warunkiem sine qua non zrozumienia ewolucji form prawnych, nie może jednak być uważane za źródło, z którego wprost czerpać należy gotowe elementy do systematu nowoczesnego prawa cywilnego. Czemże bowiem jest koncepcja negotiorum gestio w tej formie, w jakiej w dwóch wierszach ujmuje ją sprawozdanie Komisji Radzieckiej, jeżeli nie prostem podsumowaniem, powierzchownem uogólnieniem tych wszystkich casus'ów, w których teksty Digestów stwierdzają, że actio negotiorum gestorum directa lub contraria winna być przyznana? Czemżeż w samej rzeczy jest ta koncepcja, jeżeli nie wyrazem poglądu, jaki musiałby na negotiorum gestio wyrobić sobie ktoś, kto, zamiast zgłębić istotę tego instytutu z dogmatycznego punktu widzenia, ograniczyłby się do stwierdzenia, w jakich konkretnych przypadkach juryskonsulci rzymscy uznawali istnienie specyficznego quasi-kontraktowego stosunku na negotiorum gestio opartego?

¹⁾ W naszej terminologii prawniczej nicma, niestety, wdzięczniejszego określenia dla oznaczenia negotiorum gestio.

Istotnie, jeżeli wziąć zazwyczaj w tej materji cytowane teksty Digestów²⁾, to nie można nie stwierdzić, że wszystkie one przewidują przypadki tak zw. obiektywnej negotiorum gestio — a właściwie, jak ściślej należałoby powiedzieć, negotiorum gestio opartej na obiektywnem alienum negotium — t. j. takiego prowadzenia cudzego interesu, które za przedmiot ma elementy cudzego majątku i już ze względu na samą obiektywną naturę dokonanej czynności, prawnej lub faktycznej, stanowi wkroczenie w sferę prawną innej osoby. „Insulam fulcire“, „servum curare“, sprzedaż cudzej rzeczy, zainkasowanie cudzej wierzytelności — oto typowe przykłady rzymskiej, obiektywnej negotiorum gestio; niezależnie od piętna, jakie czynności nadaje wola i świadomość działającego gestora, a więc niezależnie od istnienia tej woli i świadomości, mamy tu do czynienia z oczywiście „cudzym“ interesem, gdyż chodzi o „cudzy“ dom, „cudzego“ niewolnika, „cudzą“ rzecz, „cudzą“ wierzytelność. Negotiorum gestio w tego rodzaju przypadkach jest istotnie niczem innym, jak administrowaniem cudzym majątkiem, pozbawionym dozoru, jest ochranianiem „praw nabytych“, jak powiada opinja udzielona Radzie Miejskiej. Ależ czyż podobna z zacytowanych kazuistycznych tekstów rzymskich brać asumpt do twierdzenia, że negotiorum gestio zaistnieć nie może, gdy treścią działania jest już nie obiektywne alienum negotium, że ten kto czynności swojej, nie dotyczącej cudzych „praw nabytych“, nadaje charakter alienum negotium własną swą wolą przez to, że występuje nazewnątr, jako działający w czyjems imieniu lub na czyjs rachunek, że taki gestor nie jest „prowadzącym cudzy interes“ sensu technico? Weźmy przykład negotiorum gestio, stokroć w nowoczesnym obiegu prawnym popularniejszy, niż klasyczne rzymskie insulam fulcire, servum curare, weźmy kupno rzeczy w cudzem imieniu; jest ono przecież najtypowszem zastosowaniem subiektywnego alienum negotium, bowiem tylko zachowanie się kupującego, który oświadcza, że działa alieno nomine, lub w jakikolwiek sposób ujawnia, iż suo nomine występując, działa jednak na cudzy rachunek, decyduje o tem, że kupno jest „cudzym interesem“ zaś nabywca, o ile tylko nie podszywa się pod cudze miano we własnym interesie³⁾, „prowadzącym cudzy interes“ w kodeksowem tego słowa znaczeniu. Podobnie zaciągnięcie pożyczki w czyjems imieniu, zawarcie dla

²⁾ l. 5 pr., l. 5 §§ 1, 4, 6, 10, 13, l. 9 § 1, l. 48 — D. 3. 5; l. 3 § 2. D. 15, 3; l. 23. D. 15. 3.

³⁾ O ile faktycznie działa z pobudek egoistycznych, o ile nie ożywia go animus alienum negotium gerendi zachodzi wprawdzie alienum negotium, niema jednak negotiorum gestio, a raczej mamy wówczas do czynienia z t. zw. przypadkiem „niewłaściwej negotiorum gestio“ (unaechte Negotiorum Gestio; p. Zimmermann — Die aechte und unaechte Negotiorum Gestio, Giessen, 1873).

kogoś umowy najmu rzeczy lub usług, przyjęcie w czyjems zastępstwie zamówienia dzieła — wszystko to są uznane dziś powszechnie, jako przypadki negotiorum gestio, subiektywne aliena negotia, wszystko to są czynności wybiegające poza płaszczyznę istniejącego majątku dominuda, a zmierzające do jego rozszerzenia, do objęcia nowymi węzłami prawa elementów majątkiem tym jeszcze nieobjętych.

Przepisy B. G. B. (§ 677 i nast.) są w tym względzie zupełnie wyraźne i żadnych nie może być wątpliwości, że pod rządem kodeksu niemieckiego negotiorum gestio w jaknajszersze ramy jest ujęta. Podobnie, żadnego ograniczenia niezawierające brzmienie dyspozycji kodeksu obligacyjnego szwajcarskiego (art. 419 i nast.) nie pozwala na żadne wahania. Terminologia A. B. G. B. (§ 1035 i nast.) i Kod. Nap. (art. 1372 i nast.) jest natomiast raczej wyrazem przesiąknięcia ówczesnego prawodawcy tradycją romanistyczną, dla której negotiorum gestio jest właśnie, jeżeli nie wyłącznie¹⁾, to przede wszystkim zarządzaniem wymagającymi opieki elementami cudzego majątku. Jednakże współczesna wykładnia tych przepisów przez jursprudence i doktrynę, w sensie objęcia nimi zarówno obiektywnego, jak i subiektywnego cudzego interesu, jest powszechnie przyjęta²⁾.

Tak więc negotiorum gestio, wbrew mniemaniu autorów opinii, nie musi ograniczać się jedynie do przeciwdziałania utracie „praw już nabytych”, w drodze negotiorum gestio można nie tylko czyjeś prawa konserwować, ale także nowe prawa dla kogoś nabywać. (Koncepcja zapobiegania utracie praw nabytych zdaje się być, notabene, konserwatywniejszą jeszcze na-

¹⁾ Znajdujemy w Digestach teksty, które wskazują, że prawnicy rzymscy, unikając uogólniania swych poglądów, przyznawali jednak actio negotiorum gestorum także w pewnych przypadkach tego, co dziś nazwalibyśmy subiektywnym alienum negotium (kupno rzeczy dla dominusa, l. 5 §§ 8, l. 10, 21, 45 — D. 3. 5; l. 3 § 6, 8. D. 15. 3). Znaczenie tych tekstów następuje jednak wątpliwości; p. Lent: Der Begriff der auftragslosen Geschaeftsführung, Leipzig 1909.

²⁾ Doktryna francuska nie posługuje się wprawdzie trafnym i uznaniem w prawoznawstwie niemieckim rozróżnieniem obiektywnego i subiektywnego alienum negotium. Jednakże rozróżnienie to, pożyteczne nad wyraz przy zglębieniu natury działania zastępczego w ogólności, jest oczywiście co do treści swej autorom francuskim dobrze znane. Znaczenie ich wywodów co do zakresu nowoczesnej postaci negotiorum gestio jest też najwyraźniej pokrywające się z tem, co wyżej zaznaczono. Patrz: Planiol, t. II Nr. 1224 i 2274; Colin & Capitant, t. II wyd. 1924 r. str. 719. Mimo chodem zauważmy, że Planiol dopuszcza się w zacytowanych ustępach pewnego pomieszania pojęć, stawiając kwestję, jak gdyby rozszerzenie klasycznej rzymskiej koncepcji negotiorum gestio polegało głównie na uznaniu instytutu umów na korzyść osób trzecich (stipulation pour autrui); otóż podkreślić należy, że umowy na korzyść osób trzecich stanowią instytut prawa zupełnie samodzielny i w żadnym razie w ramach negotiorum gestio mieścić ich nie można.

wet, niż dawna koncepcja obiektywnego cudzego interesu, gdyż np. sprzedaż cudzej rzeczy objęta par définition tem ostatniem pojęciem, nie zawsze pomieści się w konstrukcji przyjętej w opinii).

Skoro zaś tak, to wniosek, dotyczący interesującej nas kwestji, w jej konkretnem zastosowaniu do przypadku questionis, zdaje się być oczywisty: komitet, przyjmując darowizny na odbudowę teatru miejskiego, działał jako negotiarum gestor miasta, i do jego czynności znajdują zastosowanie odpowiednie przepisy kodeksu, w myśl których prowadzący cudzy interes obowiązany jest wyrachować się wobec właściciela i wydać mu wszystko to, co przy gospodarowaniu wzorem dobrego ojca rodziny, powinno być dlań zachowane (art. 1274 K. C.).

Podkreślić przytem należałoby, że nawet z wąskiego punktu widzenia konserwacji praw nabytych, możnaby było, kosztem nieco rozciągliwego rozumowania, uznać zbiórkę ofiar na odbudowę spalonego teatru za podpadającą pod pojęcie negotiorum gestio; celem było tu przecież nie nabycie nowego elementu majątku komunalnego, a jedynie wypełnienie luki powstałej w tym majątku wskutek klęski żywiołowej; insulam reaedificare = insulam fulcire, skoro więc nie byłoby żadnych wątpliwości co do umieszczenia w ramach negotiorum gestio pośredniej, materjalnej czynności odbudowy, możnaby uznać za uzasadnione przeniesienie w te ramy także czynności pośrednio do odbudowy zmierzającej, zbierania darów na ten ściśle określony cel.

Mógłby może ktoś podnieść wątpliwość opartą na tem, że Komitet zawierał dla Magistratu umowy darme, przyjmował darowizny rękodajne, zaś jako „prowadzącego cudzy interes“ kwalifikują autorzy i jurysprudencja w zwykłych, uświęconych praktyką przypadkach subiektywnego alienum negotium tylko tego, kto dąży przez zawieranie umów w imieniu dominusa do przysporzenia mu praw odpłatnego. Rozróżnienie tego rodzaju byłoby jednak bezpodstawne. Wprawdzie istotnie, w rocznikach jurysprudencji i w przykładach autorów nie znajdziemy może przypadku przyjmowania ofiar publicznych alieno nomine; jednakże już możliwość przyjęcia przez negotiorum gestora zwykłej darowizny w akcie notarialnym nie budziłaby chyba w nikim wątpliwości. Wątpliwości tego rodzaju nie miałyby podstaw w zasadniczej ocenie instytutu. Na istotę czynności negotiorum gestora składają się dwa momenty: moment rzeczowy — alienum negotium (subiektywne), — oraz moment osobisty — animus alienum negotium gerendi w połączeniu z animus obligandi vel recipiendi, t. j. intencja odegrania pożytecznej dla interesów dominusa roli pośrednika, który po zakończeniu czynności wyrachuje się i zażąda zwolnienia go i zwrócenia mu

wszelkich poniesionych ciężarów. Negotiorum gestor działa, w najogólniejszym tego słowa znaczeniu *zamiast* kogoś, *zastępuje* osobę, interes której wymaga jego dobrowolnego wkroczenia; pod względem sposobu działania różni się w zasadzie od pełnomocnika tem tylko, że działa, nie będąc do tego ani upoważnionym, ani zobowiązanym. Jak dobitnie powiada cytowany przez Planiola (t. II Nr. 1224) Labbé w „Ratification des actes d'un gérant d'affaire”: „la gestion d'affaires consiste à faire sans mandat ce que pourrait faire un mandataire”. Wszystko więc, co może być przedmiotem działalności pełnomocnika, może być także treścią negotiorum gestio (arg. art. 1998 al. 2 K. C.). W świetle tych ustaleń rozróżnienie nabywania praw darmych i odpłatnych, lub poszczególnych rodzajów umów do ich nabycia prowadzących, traci wszelkie oparcie naukowe.

Podkreślić się godzi, że zasadność dokonanego przez systematykę nowoczesną jaknajściślejszego zbliżenia instytucji pełnomocnictwa i negotiorum gestio znajduje prekonstytuowane niejako potwierdzenie w historii zaczątków. Realność podstaw, na których opiera się formuła: negotiorum gestor = pełnomocnik mniej pełnomocnictwo, zdaje się być istotnie stwierdzona przez źródłowe badania Wlassaka^{o)}, który dochodzi do wniosku, że actio negotiorum gestorum stanowiła początkowo wspólną formę skargi opartej na wszelkiem działaniu zastępczym, i że actio mandati oraz actio tutelae z czasem dopiero wyodrębniły się, zaś pierwotna nazwa zachowana została dla negotiorum gestio w ścisłym znaczeniu dobrowolnego „prowadzenia cudzego interesu”.

W zakończeniu pragnęlibyśmy jeszcze zaznaczyć, że uchwałą z dnia 10 lutego 1920 r., Rada Miejska przyrzekła pewne przywileje poważniejszym ofiarodawcom. Uchwała ta w świetle powyższych wywodów, może być uważana za akt *ratihabitio* ze strony dominusa, jest bowiem niewątpliwie dowodem zaaprobowania przez Radę Miejską istnienia i działalności Komitetu. Od tej chwili więc Komitet należałoby uważać za zwykłego pełnomocnika, a to w myśl zasady *ratihabitio mandato aequiparatur*. Późniejsza uchwała Rady Miejskiej z dn. 1 czerwca 1921 r., cofająca przyrzeczenie przywileju, nie stanowi oczywiście cofnięcia samego zatwierdzenia, którego notabene, jako aktu jednostronnego, będącego źródłem praw dla negotiorum gestora i jego kontrahentów, cofnąć nie można. Praktyczny interes ustalenia, że członkowie Komitetu od d. 10 lutego 1920 r. działali już, jako pełnomocnicy, jest między innymi ten, że uchwała Rady Miejskiej, odmawiająca przyjęcia przekazanych miastu funduszów, stawia niewątpliwie miasto, jako wierzyciela w stan

^{o)} Wlassak: Zur Geschichte der Negotiorum Gestio, 1879, str. 24 i nast. Contra Girard, Manuel, 1918, str. 635.

faktycznej zwłoki, wobec której członkowie Komitetu, jeżeli są w kłopotcie, co począć z sumami wyżej wzmiankowanymi, mają niewątpliwie możność zwolnienia się przez proste zaofiarowanie i zaznaczenie, oraz wystąpienie o uznanie tego zaofiarowania i zaznaczenia za dobre.

WACŁAW SZUMAŃSKI.

ADWOKAT - OBYWATEL ¹⁾.

Wojna światowa w państwach, biorących bezpośredni udział w zapasach zbrojnych, poczyniła wielkie szczyby w pierwszym rzędzie w szeregach obywateli najsilniejszych i najtęższych — fizycznie i moralnie.

Takie już jest prawo wojny, iż przedewszystkiem pochłania ona te właśnie jednostki, bo na nich armja stoi, na nich opiera się organizacja pozafrontowa.

Czasy wojny poczyniły też wielkie rysy w psychice przeciętnego obywatela: wpłynęły na zmerkantylizowanie go; — pod wpływem coraz cięższych warunków walki o byt, wpoily weń szacunek i lęk jedynie przed siłą fizyczną — najczęściej przemocą, pozbawiając wiary w niezniszczalne pierwiastki idealistyczne i ideowe psychiki ludzkiej.

I oto przeważać począł — pośród większości narodów — typ średniej miary obywatela — wykpiwającego się raczej ze swych obowiązków obywatelskich, — słabo — bez zapału — walczącego o swe prawa. Zainteresowanie dla spraw społecznych i politycznych słabnąć poczęło, czasem zanikać zupełnie w powodzi walki o chleb powszedni lub też o zaspokojenie niewspółmiernych ambicji osobistych, — często zaś bardzo utożsamiało się z zainteresowaniem w zdobyciu pewnych koncesji lub też szarż służbowych.

Jeżeli tak się dzieje pośród innych narodów — które brały udział w wojnie, to oczywiście i w naszym mogło i może się dziać jedynie gorzej.

Poszarpany kordonami granicznymi i przez długie dziesiątki lat poddany działaniu najsprzeczniejszych kultur, zmuszany niejednokrotnie podczas wielkiej wojny do walk bratobójczych, wtłoczony w konieczność wydobycia z siebie maximum energii wojennej na froncie własnym, po ukończeniu zapasów na trzech obcych frontach, naród polski najdłużej ulegał

¹⁾ Referat wygłoszony na III Zjeździe Adwokatów Polskich w Poznaniu dnia 26 września 1925 roku.

destrukcyjnym wpływowi wojny, posiadając z przyczyn naturalnych i tak zrozumiałych — najmniej odporności — wewnętrżnej — by im nie uleża.

I dlatego też właśnie, powiedzmy sobie otwarcie — poziom moralny obywatela naszego nie jest wysoki. Bo mierzony być musi nie pięknosną odruhów w chwilach krytycznych, wyjątkowych, lecz intensywnością obywatelskiej, mrówczej, powszedniej pracy dnia codziennego, umiejętnością spokojnego rzeczowego koordynowania wysiłków pozornie najsprzecznij-szych, skłonnością do poświęcania codziennego drobnych umiłowań czy przyzwyczajzeń życiowych na ołtarzu dobra narodowego czy państwowego, — umiejętnością wreszcie uszanowania przeciwnika, ostrożnością w wydawaniu o nim sądu czy osądu przed poznaniem jego stanowiska, powściągliwością w końcu w zbyt wczesnem ujawnianiu swego entuzjazmu czy swej nienawiści.

Bo to są właściwie najistotniejsze cechy dobrego obywatela kraju.

Sumiennie wykonywać swe obowiązki — lecz i bronić swych praw nabytych oraz walczyć o ich rozszerzenie — odpowiednio do możliwości państwowych; a obok tego i dlatego starać się zdać sobie sprawę ze wszelkiego rodzaju przejawów życia politycznego i społecznego — w sposób spokojny i rzeczowy.

Oto — z gruba ciosany — typ lojalnego obywatela Państwa, dobrego członka narodu.

Czy takich wielu mamy pośród prawnictwa naszego?

Prawnictwo z byłej Kongresówki znaczyło ślad zbiorowej pracy obywatelskiej zorganizowaniem sądownictwa i straży obywatelskiej w roku 1915, pełnem godności — niestety częściowem — przeciwstawieniem się propozycjom, czynionym przez okupanta niemieckiego prawnictwu polskiemu zorganizowania sądów niemieckich, zbudowaniem sądów polskich w r. 1917, pracą w Komisji Kodyfikacyjnej, wreszcie drobnym udziałem w pracach parlamentarnych.

Prawnictwo wielkopolskie od r. 1917 w swej pracy obywatelskiej postępowało szlakami, podobnemi do prawnictwa z Kongresówki: zorganizowało sądownictwo, trwa w nim — w osobach swych najgodniejszych przedstawicieli, bierze udział w pracach Komisji Kodyfikacyjnej, Sejmu i Senatu.

Prawnictwo małopolskie wreszcie, mając zorganizowany aparat sądowy, mogło ujawnić swe cnoty obywatelskie głównie w działalności pozasądowej.

A adwokatura? — bo ta nas obchodzi w pierwszym rzędzie.

Obywatelska jej działalność w byłych zaborach rosyjskim i niemieckim identyfikuje się całkowicie z działalnością praw-

nictwa obu tych dzielnic naszego Państwa, gdyż — z wiadomych powodów — poza adwokaturą prawników polskich prawie że tam nie było.

O adwokaturze z byłej Kongresówki, — ściśle mówiąc, o adwokaturze warszawskiej — to się jedynie da dodatkowo powiedzieć, iż w r. 1906 zorganizowała ona Koło Obrońców Politycznych. Dziewięcioletnia działalność Koła stworzyła piękny fragment historii adwokatury naszej.

Z całą bezinteresownością i odwagą cywilną występowali członkowie Koła niemal we wszystkich sprawach t. zw. „politycznych” przed byłymi sądami rosyjskimi — cywilnymi i wojskowymi. Przyczynili się często do uwolnienia z rąk ciemńcy bojowników o wolność, — towarzyszyli zawsze bohaterom walki o niepodległość naszą w ich przedostatnich godzinach życia.

Dzieje adwokatury małopolskiej idą zupełnie swoistemi szlakami. Kroczy ona na czele prawnictwa tamtejszego i rozległością swych horyzontów myślowych i poczuciem stanowioobywatelskiem, które się w pierwszym rządzie ujawniło w zorganizowanym przed dwunastoma laty we Lwowie Związku Adwokatów Polskich. Powstałe na gruncie nacjonalistycznym — o podkładzie czysto lokalnym — stowarzyszenie to przerodziło się w organizację ogólnopaństwową, skupiającą — w zasadzie — tych z pośród naszych kolegów, którzy zawód swój traktują jako placówkę społeczną, jako obronę — w pierwszym rządzie — prawa i słuszności, a później dopiero interesów klienta.

Ramy referatu mego są zbyt szczupłe, aby można w nich ująć nawet w zarysie całość dziejów obywatelskiej działalności adwokatury polskiej; dotknąłem jedynie momentów najistotniejszych.

Przechodzę obecnie do kwestji, która stanowi właściwy temat referatu mego, — do odpowiedzi na zapytanie, czy adwokatura polska za czasów niepodległych stanęła na wysokości zadania, jako stan, skupiający w sobie ludzi, najbardziej predystynowanych do szerokiej obywatelskiej działalności, czy udział adwokatury w pracy społecznej, a w szczególności politycznej, odpowiada tej sile intelektualnej, jaką stan nasz reprezentuje, czy odpowiada tym nadziejom, jakie szerokie masy obywateli mają prawo żywić do stanu, który w założeniu swoim winien być przednią strażą prawa i słuszności, siewcą praworządności, tępicielem bezprawia

Odpowiedź na pytanie to dać muszę, niestety, negatywną.

Udział adwokatury naszej w życiu politycznym jest nader nikły.

Poza dwudziestoma kilkoma kolegami naszymi, posłami i senatorami, adwokatura polska obecnie w życiu politycznym nie bierze żadnego prawie udziału.

A i koledzy posłowie i senatorowie biorą czynniejszy udział — z nielicznymi wyjątkami — jedynie w pracach komisyjnych organów prawodawczych.

Nie czynię bynajmniej z tego powodu komukolwiek zarzutu, nie obniżam wartości ciężkiej i pożytecznej pracy komisyjnej, — zdaję sobie sprawę, iż praca polityczna w ścisłym tego słowa znaczeniu jest uzależniona od szeregu zupełnie specjalnych uzdolnień, właściwości charakteru i temperamentu; — nie mogę jednak nie wyrazić swego żalu, że z pośród kolegów naszych mamy tak znikomą ilość czynnych polityków. Niewątpliwie zyskałaby na tem bardzo w pierwszym rządzie czystość atmosfery naszego życia politycznego. Adwokaci, nawet będąc w najbardziej zwalczających się obozach politycznych, łatwiej się ze sobą porozumieją. Poziom kultury i poczucie państwowości, tak nieodłączne od pojęcia adwokata-obywatela, dają niewątpliwą gwarancję spokojnego, a nade wszystko rzeczowego traktowania sprawy, — koleżeńskość zaś i życie się na gruncie pracy zawodowej nadałyby niewątpliwie należyty poziom moralny walce politycznej.

Nie chcę tu czynić analogji pomiędzy nami a adwokaturą francuską, na której tak chętnie usiłujemy się wzorować; zdaję sobie sprawę, iż warunki historyczne, zapoczątkowane przez wielką rewolucję francuską, stworzyły specjalne tradycje życia politycznego adwokatury francuskiej; uważam jednak, iż obecny „kurs inżynierski” w naszym życiu państwowo-administracyjnym nie jest wynikiem jedynie dążenia do obsadzenia wszelkich wybitniejszych stanowisk t. zw. „ludźmi życia praktycznego”, — lecz i zbyt wielkiej bierności adwokatury — i wogóle prawnictwa — w stosunku do życia politycznego.

Nie chcę przez to powiedzieć, aby adwokaturę cechował zupełny indyferentyzm w stosunku do życia politycznego; zainteresowanie to jednak jest zupełnie teoretyczne i w większości wypadków — mało poważne.

Ten brak powagi w naszym teoretycznym ustosunkowaniu się do życia politycznego ujawnia się przedewszystkiem w systematycznym pomijaniu wszelkiej źródłowości przy poznawaniu poszczególnych faktów czy zdarzeń politycznych.

Adwokat — nawet względnie sumienny, — przygotowując się do sprawy sądowej, stara się przedewszystkiem poznać stanowisko przeciwnika, ocenić jego wartość, bada słuszność jego pretensji, pewne z tych pretensji odrzuca, inne przyznaje, bada podstawę prawną sprawy, przegląda komentarze, jurysprudence.

Jakież jest inny stosunek tegoż adwokata do zjawisk życia politycznego, do przejawów walki społecznej, czy politycznej?

Na podstawie dorywczych artykułów z pism pravicowych ustosunkowuje się do t. zw. lewicy lub vice versa; na podsta-

wie plotek, domysłów i domniemań rozstrzyga najbardziej skomplikowane nieraz sprawy polityczne, feruje wyroki najsurowsze.

I nigdy prawie nie postara się o zbadanie programu krytykowanego stronnictwa, o poznanie taktyki jego, a instytucje takie, jak Towarzystwo Wiedzy Społecznej, lub Klub Społeczno-Polityczny, instytucje, stojące na stanowisku zupełnie zapartyjnym, a przyczyniające się w dużej mierze do należytego i obiektywnego informowania swych członków o współczesnym życiu politycznym Polski, nader słabo przez adwokatów są popierane.

Wydaje mi się, iż poważne ustosunkowanie się do przejawów życia politycznego jest bezspornym nakazem dla prawnictwa naszego, tem konieczniejszym, iż społeczeństwo nasze jest wysoce pod tym względem niewyrobione, pozbawione taktu, umiaru i spokoju w stosunku do przejawów życia politycznego.

Adwokatura przykładem swoim winna wpłynąć na uzdrowienie atmosfery, na pogłębienie sumienności w traktowaniu życia politycznego i ludzi polityki. O stosunku adwokatury do działalności społecznej, apolitycznej, nie mam możności rozwodzić się dłużej, zaznaczę tylko w krótkości, iż ankieta Związku Adwokatów Polskich, przeprowadzona w tym względzie na terenie Kongresówki i Małopolski przed rokiem, świadczy, iż obojętność w stosunku do spraw społecznych szerszych warstw społeczeństwa naszego, rozciąga się i na nasz stan.

A teraz pragnę omówić obywatelskie ustosunkowanie się adwokata do swego zawodu.

Polega ono na traktowaniu zawodu w pierwszym rzędzie jako placówki społecznej. Adwokat, utrzymujący pracę swoją na tym poziomie, uważa się w pierwszym rzędzie za współczynnika w wymiarze sprawiedliwości, za obrońcę prawa i słuszności — przedewszystkiem, — zgodnie z tradycją naszą, zapoczątkowaną jeszcze przez konstytucję piotrkowską z r. 1511.

Adwokat, wierny tym tradycjom, zawsze uchwyci linię demarkacyjną, poza którą nie przejdzie zarówno w przyjęciu sprawy, jak i w jej przeprowadzeniu.

Musi tu być jednak sam sobie sędzią; żadne recepty czy formułki nie mogą w tym wypadku kształtować sumienia obywatelskiego adwokata. Tak głośna w ostatnich czasach kwestja przyjmowania obron w sprawach popularnie zwanych „komunistycznymi i szpiegowskimi”, ściśle — ludzi oskarżonych o komunizm i szpiegostwo, rozpoznawana pod tym kątem widzenia, posiada niezbyt trudne rozwiązanie.

W sprawach, gdzie obok oskarżenia formalnego — sądowego — istnieje drugie, cięższe oskarżenie opinii publicznej, obowiązkiem adwokata — obrońcy prawa i słuszności — jest

podjęcie takiej obrony, by ustrzec oskarżonego przed mimowolnem nawet zasugerowaniem sędziów przez opinię publiczną.

Obrona adwokata, traktującego swój zawód poważnie, rzeczywistego współczynnika w wymiarze sprawiedliwości, polega nie na wybielaniu swego klienta, lecz na stwierdzeniu istotnej winy i niedopuszczeniu do wymiaru kary, przerastającego stopień zawinienia.

Adwokat nie broni przestępstwa, lecz przestępcy, jako wytworu pewnych indywidualnych warunków życia jego rodzinnego, ogólnych warunków życia społecznego i politycznego, — jego właściwości intelektualnych i moralnych.

Sąd w każdej niemal sprawie może uleść sugestji oskarżycielskiej, gdyż ma do czynienia ze śledztwem, dokonaniem przez władzę śledczą, zaopatrzone w całą — względną choćby — doskonałość współczesnego aparatu administracyjno-sądowego; w większym jeszcze stopniu uleć może sugestji w sprawach politycznych, dążących w zasadzie do nader chwalebego celu — ukarania wrogów Ojczyzny, a więc i usypiających czujność czynników miarodajnych w kierunku nadania właściwych, nieprzesadnych form samemu oskarżeniu; — i właśnie rola obrońcy sprowadza się do tego, by nadać oskarżeniu właściwe — niezależnie od pierwiastków postronnych — formę i treść.

W Europie zachodniej tego rodzaju opinja uchodzi za truizm; szerokie masy obywateli ustosunkowały się tam w ten sposób do historycznych procesów Dreyfusa we Francji i Lody'ego w Anglii. *Adwokatura zawsze atakowaną być może za sposób prowadzenia obrony w każdej sprawie, nigdy za podjęcie się obrony w takiej lub innej sprawie.*

I to zarówno w obronie z wyboru, jak i z urzędu — boć między temi obronami nie mogą istnieć jakiegokolwiek różnice w traktowaniu sprawy, raczej ta tylko, iż obrona z urzędu — jako obrona bezpłatna — winna być traktowana tem sumiennie i dokładniej.

To wszystko, co chciałem powiedzieć o adwokacie-obywatelu w ramach ograniczonego co do czasu referatu zjazdowego. Nie kończę żadną rezolucją, gdyż raz jeszcze zaznaczam, iż sumieniem obywatelskiem adwokata nigdy nie mogą kierować formułki, czy też recepty.

Pragnieniem mojem jedynem jest skierować myśl i uczucie kolegów na tory pracy społecznej w adwokaturze.

Zdając sobie sprawę z dzisiejszych ciężkich warunków bytowania naszego stanu, byłbym dumny, gdyby choć za lat kilka—kilkanaście, o pracy większości z pośród naszych kolegów można było powiedzieć słowami strawestowanej zasady starorzymskiej: *Advocatus sum, humani nihil a me alienum puto!*

TRZECI ZJAZD ADWOKATURY POLSKIEJ.

W Poznaniu, w prastarym Przemysława grodzie, który niedawno obchodził uroczyste tysiącoletnią Bolesława Chrobrego rocznicę, obradował w dniach 26, 27 i 28 września r. b. trzeci z kolei ogólny zjazd adwokatów polskich. Stanowi on dalsze trwałe ogniwo w łańcuchu pracy nad zespoleniem adwokatury polskiej w imię podniesienia jej poziomu, wzmożenia jej powagi i dostojęstwa, a tem samem umocnienia jej stanowiska w społeczeństwie,—pracy rozpoczętej jeszcze w dobie, gdy dzieliły nas granic, adwokatury *polskiej*, jednym owianej duchem; gwoli granic, adwokatury *polskiej*, jedynym owianej duchem; gwoli usunięciu rozproszenia i wytworzeniu natomiast wzajemnej łączności, tak pożądanej i pożytecznej w działalności zawodowej oraz, co ważniejsza, tak doniosłe mającej znaczenie społeczno-narodowe, z inicjatywy Związku Adwokatów Polskich we Lwowie podniesiono wówczas projekt perjodycznych zjazdów ogólnych adwokatów polaków. Staraniem tegoż Związku projektu powyższego urzeczywistnieniem stał się pierwszy zjazd, odbyty we Lwowie w czerwcu 1914 r., w przededniu wielkiej wojny europejskiej, która nam wolność przyniosła, a której podmuchy czuć już było w powietrzu w czasie zjazdu lwowskiego.

Zjazd drugi — w jesieni 1919 r. — mógł już obradować w stolicy odrodzonej Rzeczypospolitej.

Upłynęło sześć lat zmagania się i pracy nad rozbudową i utrwaleniem naszej państwowości, nim zebrał się znowu, tym razem w Poznaniu, walny sejm palestry polskiej, by rozważyć szereg realnych zagadnień i zadań, które w warunkach dzisiejszych, będących wspomnianej pracy wynikiem, stoją przed naszą adwokaturą zarówno w zakresie własnej jej organizacji i spraw zawodowych, jak i w stosunku do potrzeb państwa i społeczeństwa.

Wraz ze Zjazdem odbyło się również w Poznaniu zgromadzenie walne Związku Adwokatów Polskich, — pierwsze od chwili rozciągnięcia jego działalności na cały obszar państwa, w wykonaniu rezolucji, jaka w tej mierze zapadła na zjeździe warszawskim, i w urzeczywistnieniu myśli, rzuconej w r. 1914.

*

*

*

Na wezwanie Zarządu Związku Adwokatów i na zaproszenie miejscowego Komitetu organizacyjnego zjechało się do Poznania z różnych stron Polski zgórą 250 adwokatów; pośród przyjezdnych najliczniej reprezentowana była adwokatura lwow-

ska (około 40) i warszawska (około 25). Stawili się dziekani Izb Adwokackich: w Warszawie (Z. Sokołowski), Krakowie (J. Trammer), Lublinie (R. Zaremba) i Łucku (S. Huskowski); z pośród członków Naczelnej Rady Adwokackiej obecni byli pp.: A. Bogucki, M. Kuratowski i W. Salkowski. Z Przemysła przyjechał sędziwy mec. Tarnawski, uczestnik powstania 1863 r. Z pośród adwokatów, członków ciał ustawodawczych, przybyli senatorowie: A. Jackowski i A. Banaszak, oraz posłowie: W. Bitner i S. Piechocki. Przysłał swą delegację Związek zrzeszeń aplikantów zawodów prawniczych w osobach pp.: W. Reyndla, prezesa Rady Naczelnej Związku, i M. Szymańskiego; zrzeszenie warszawskie reprezentowała p. Janina Sokołowska.

Po raz pierwszy w ogólnym zjeździe palestry polskiej wzięli udział przedstawiciele adwokatury francuskiej; p. Jan Appleton, profesor uniwersytetu w Ljonie, prezes Narodowego Związku Adwokatów Francuskich, oraz p. Roget Reau, sekretarz generalny tegoż Związku. P. Ministra Sprawiedliwości reprezentowali p. Stanisław Car, prokurator Sądu Najwyższego, i p. Karol Grymiński, naczelnik wydziału ministerstwa. W imieniu Komisji Kodyfikacyjnej oraz Stałej Delegacji Zrzeszeń Prawniczych przybył dr. Emil Stanisław Rappaport, sędzie Sądu Najwyższego. W otwarciu Zjazdu wzięli udział przedstawiciele władz miejscowych i duchowieństwa.

W drugim dniu obrad Zjazd zaszczycił swą obecnością przybyli w tym celu z Warszawy Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego p. Władysław Seyda, którego zebrani powitali przez powstanie z miejsc i oklaskami, a który w serdecznych słowach zyczył pomyślnego wyniku obrad.

Władze Uniwersytetu Poznańskiego otworzyły gościnnie podwoje gmachu, w stylu renesansu holenderskiego, zwanego *Collegium Minus*, w którego wielkiej auli odbywały się posiedzenia Zjazdu.

Posiedzenie inauguracyjne otworzył prezes Komitetu organizacyjnego mec. Cichowicz, nestor palestry miejscowej, witając serdecznie gości i uczestników Zjazdu, podkreślając jego znaczenie i przypominając zasługi, jakie nad zjednoczeniem adwokatury polskiej położył Związek Adwokatów Polskich, ze swym czcigodnym prezesem dr. Dziędzielewiczem na czele. Mówiąc o roli i znaczeniu adwokatury p. Cichowicz przytoczył piękne słowa mec. Cezara Ponikowskiego, Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, o postannictwie stanu adwokackiego.

Na marszałka Zjazdu zaproszono mec. Adolfa Suligowskiego z Warszawy, na wice-marszałków: pp. dr. Antoniego Dziędzielewicza ze Lwowa, Jana Nowodworskiego z Warszawy i Jana Czapłę z Katowic. Nastąpiły przemówienia okolicznościowe pp.: A. Suligowskiego, jako marszałka, i dr. A. Dziędzielewicza, jako Prezesa Związku Adwokatów Polskich, którego

niepożyte zasługi nad utworzeniem Związku zebrani uczcili gorącą owacją. Zarówno p. Cichowicz, jak i pp. Suligowski i Dziędzielewicz ustępy swych przemówień, w języku francuskim, poświęcili specjalnie gościom z Francji. Przy tej okazji prezes Dziędzielewicz podkreślił, jako znamienne, fakt, że Narodowy Związek Adwokatów Francuskich, powstały w kilka lat po zawiązaniu się Związku Adwokatów Polskich, wcale nie znając jego programu, postawił sobie hasła i cele zupełnie analogiczne do tych, które wypisał na swym sztandarze Związek Adwokatów Polskich; ten zbieg założeń i programów jest dobitnym świadectwem, jak słuszną obrano drogę.

Rozszerzyłyby zbyttnio ramy niniejszego sprawozdania przytaczanie mów powitalnych, które wypełniły następnie przedpołudniowe posiedzenie pierwszego dnia Zjazdu. Wojewoda Bniński witał Zjazd jędrnym przemówieniem o roli adwokatury, jako czynnika intelektualnego, w społeczeństwie. W imieniu p. Ministra Sprawiedliwości przemówił p. St. Car¹⁾. Prezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu p. Zakrzewski w imieniu miejscowego sądownictwa podnosił węzły, łączące adwokaturę polską z polską magistraturą.

„Jako gospodarz stolicy Wielkopolski” witał Zjazd prezydent m. Poznania p. C. Ratajski. Dr. E. St. Rappaport, przemawiający z ramienia Komisji Kodyfikacyjnej oraz zrzeszeń prawniczych, zgrupowanych w stałej delegacji w Warszawie, zaznaczył, że idea praworządności i troska o nią stanowić będzie zawsze węzeł, łączący ściśle różne sfery świata prawniczego w rozmaitych przejawach jego pracy. Od Uniwersytetu Poznańskiego witał Zjazd profesor Wydziału Prawnego Ohanowicz, w imieniu zaś wydawnictw prawniczych przemawiał prof. Peretiatkowicz, redaktor „Ruchu Prawniczego i Ekonomicznego”.

Dłuższe przemówienie wygłosił prof. Appleton, kładąc szczególny nacisk na węzły wspólnej tradycji i przyjaźni, wiążące naród francuski z narodem polskim, i objawiając radość z nawiązania stałego kontaktu pomiędzy adwokaturą obu krajów. Dając wyraz pewnemu zakłopotaniu, iż nie może po polsku odpowiedzieć na powitania, które w języku francuskim wypowiedzi pod jego adresem przedstawiciele adwokatury polskiej, mówca wyraził zarazem nadzieję, że w przyszłości, w miarę rozwoju stosunków pomiędzy adwokaturą polską a francuską, przedstawiciele tej ostatniej będą mogli po polsku przemawiać na takich zjazdach, jak dzisiejszy.

Barwne to przemówienie, wypowiedziane z wielką swadą oratorską i przeplatane cytataми z Mickiewicza i Krasińskiego, a zakończone okrzykiem: „Niech żyje Polska! Niech żyje adwo-

¹⁾ Przemówienie to, jako dające wyraz stosunku Ministerstwa Sprawiedliwości do adwokatury, podajemy osobno w pełnym brzmieniu..

katura polska!”, było przyjęte gorąco przez audytorjum i stało się powodem owacji na cześć Francji i jej palestry.

Posiedzenie inauguracyjne Zjazdu zakończyło się odczytaniem ze stołu prezydjalnego otrzymanych depesz, między innymi od Marszałka Senatu Trąpczyńskiego i od adwokatury czeskiej oraz uchwaleniem wysłania telegramów do Prezydenta Rzeczypospolitej, do Marszałka Senatu, do Ministra Sprawiedliwości i do adwokatury czeskiej.

*

*

*

Po południu rozpoczęły się właściwe obrady Zjazdu. Dr. Stefan Piechocki (z Poznania) i dr. Bruno Blumenfeld (ze Lwowa) wygłosili referaty na temat: „Stanowisko adwokatury w państwie i społeczeństwie, a przyszły ogólny statut adwokacki”.

P. Piechocki zaczął od podkreślenia, że adwokaci sami dla siebie najdłużej pracują nad skryształowaniem własnego statutu. Przedstawiwszy przebieg dotychczasowych prac nad jednolitym dla całego Państwa statutem, referent zaznaczył, że adwokat powinien być niezbędnym przewodnikiem obywatela. Organizacja adwokatury nie może stać na stanowisku związku czysto zawodowego; dla Polski niezbędny jest typ adwokata o silnym poziomie wychowawczym i moralnym. Dwuinstancyjny samorząd, kontrolowany tylko co do zgodności z prawem, jest organizacją bezsprzecznie najlepszą. Co do odpowiedzialności dyscyplinarnej druga instancja powinna się składać z adwokatów i sędziów Sądu Najwyższego, z przewagą przytem czynnika sędziowskiego.

Z kolei referent zastanawiał się nad kwestją liczebności adwokatury, wykazując, że ustalenie tej liczebności w pewnej proporcji do potrzeb społeczeństwa jest zagadnieniem jednocześnie gospodarczem i moralnem. Mnożenie się adwokatury jest zjawiskiem, które można obserwować nie tylko w Polsce; ale w Polsce trzeba je traktować łącznie z ogólnem zjawiskiem nadmiaru sił z wykształceniem akademickiem; jest to zatem część ogólnego zagadnienia wychowawczego — kierowania sił narodowych w stronę istotnych potrzeb; poza tem, jako środki zaradcze, stosować można ostrą selekcję i uniemożliwienie fikcyjnej aplikacji.

P. Bruno Blumenfeld, jako koreferent, podkreślił znaczenie społeczne adwokatury; stąd obok jej organizacyj urzędowych jest miejsce na związki o charakterze społeczno-zawodowym. Zjazd dzisiejszy ma właśnie do zanotowania doniosły fakt rozciągnięcia na obszar całego Państwa działalności Związku Adwokatów Polskich, — co wyprzedza wprowadzenie jedno-

litego w całym Państwie ustroju urzędowych organizacji adwokatury.

Adwokatura objąć powinna jaknajszersze zastępstwo interesów, nie tylko jednostek i instytucyj, ale i różnych grup gospodarczo-społecznych; w tej mierze rola adwokatury może się znakomicie rozwinąć; wymaga to jednak podniesienia przygotowania do stanu adwokackiego.

W dyskusji p. Jan Nowodworski podniósł, że skoro przyjmowanie do adwokatury nowych adeptów leży w rękach korporacyj adwokackich, podniesienie poziomu przygotowania da się snadnie osiągnąć przedewszystkiem przez odpowiednie podwyższenie wymagań komisji egzaminacyjnych.

Nawiązując do przesłanek p. Blumenfelda o roli, jaką adwokatura może i powinna odegrać w życiu społeczno-gospodarczem, p. Zygmunt Nagórski zwrócił uwagę na konieczność zapewnienia przedstawicielom adwokatury odpowiedniej liczby miejsc w organizowanej obecnie tymczasowej Radzie Gospodarczej.

Co do kwestji unormowania liczebności adwokatury p. A. Chmurski (z Warszawy) zaznaczył, że aczkolwiek II Zjazd adwokacki w rezolucji IV-ej opowiedział się za zasadą nieograniczania liczby adwokatów, to jednak z uwagi na rozwój stosunków należałoby stanowisko to poddać obecnie rewizji.

Następny referat p. t. „Adwokat - obywatel” wygłosił p. Wacław Szumański (z Warszawy). Mówił o roli, jaką adwokatura odegrała już w naszym życiu społecznym i jaką ją czeka w przyszłości; podniósł w szczególności, że znaczniejszy, niż dotąd, udział adwokatów w naszym życiu politycznym może mieć wpływ wielce dodatni na uzdrowienie obecnych stosunków politycznych.

Wielce ożywioną dyskusję wywołała część referatu, dotycząca zagadnienia, czy podejmowanie się przez adwokata obron w takich lub innych sprawach — słowem obowiązek adwokata, jako obrońcy, może nastęrczyć kolizję z jego obowiązkami, jako obywatela. Referent nie widzi takiej kolizji, ile że adwokat jest obrońcą przestępcy, nigdy zaś obrońcą przestępstwa; zastrzeżenia może przeto wywoływać tylko sposób obrony, nie zaś samo podjęcie się obrony,

Rzecz prosta, na powyższem tle poruszono kwestję obron w sprawach komunistycznych. P. Arnold (ze Lwowa) postawił wniosek, iżby Zjazd uznał, że „adwokat polak nie powinien podejmować się obrony przestępców, których działalność jest skierowana przeciw Państwu i godzi w całość i nienaruszalność ustroju Rzeczypospolitej”. Przeciwno temu wnioskowi wystąpił energicznie p. Mester (z Przemyśla): adwokat podejmuje się obrony nie „przestępcy”, lecz „oskarżonego”; wynik sprawy jeszcze nie wiadomy; a ileż razy przewód sądowy wykazuje bez-

zasadność oskarżenia. Zresztą skoro prawodawstwo zna przymus obrończy, jakże można ograniczać prawo adwokata podjęcia się obrony w tej lub innej sprawie. Wyznaczanie obrońców z urzędu nie da należytego rozwiązania kwestji.

Z wywodami powyższemi polemizował p. Marjan Niedzielski (z Warszawy) w dłuższym przemówieniu, przerywanem oklaskami. P. Niedzielski wyszedł z założenia, iż kwestji obron komunistycznych nie można traktować w płaszczyźnie dotychczasowego utartego poglądu, że prawo obrony służy bez zastrzeżeń każdemu przestępcy. Zasada ta jest zupełnie słuszna, gdy chodzi o przestępstwa indywidualne; ma również zastosowanie do przestępstw natury politycznej, niezależnie od ich kierunku i zabarwienia. W danym jednak wypadku sytuacja jest zupełnie odmienna i nie mająca, o ile się zdaje, precedensów w prawie międzynarodowym: przy istnieniu traktatu pokojowego, zawartego między Polską a Rosją, ta ostatnia pozostawia sobie wolną rękę nie tylko w organizowaniu na terenie Polski potężnej sieci szpiegowskiej i propagandowej, ale i w prowadzeniu na naszym terytorjum planowej akcji zbrojnej. Z akt szeregu głośnych procesów oraz z motywowanych wyroków widać, że oskarżonym o mordy, rabunki i zamachy dynamitowe udowodniono pozostawanie na żołdzie ościennego mocarstwa. W tych warunkach zbrodnie komunistyczne w Polsce nie mogą być traktowane, jako oderwane wypadki przekroczenia norm prawnych, związane z pewną ideologją danej jednostki, lecz jako przejawy zakrojonej na wielką skalę akcji zbrojnej, godzącej w niepodległość Rzeczypospolitej, w jej ustrój państwowy i społeczny. Czy może być wątpliwość, że adwokat polak, posłuszny dewizie: „prawo, ojczyzna, honor“, uwidocznionej na adwokackiej odznace, powinien zachować daleko idącą oględność, gdy się komunista doń o pomoc prawną zwraca. Co jest atoli rzeczą wręcz niedopuszczalną, to podejmowanie się z wyboru obrony bolszewików, pochwyconych z bronią w rękę, oraz popieranie powództw cywilnych w imieniu rodzin bolszewików, poległych w prowadzonej na śmierć i życie walce przeciwko Polsce.

Wywody p. Niedzielskiego zwalczał p. L. Okręt (z Warszawy), zarzucając mu, iż niepotrzebnie, zastrzegając się zresztą sam przeciw temu, wprowadził do zagadnienia pierwiastek polityczny. W sprawie tej należy w całej pełni stosować zasadę, wypowiedzianą przez jednego z autorów francuskich: „*Ne vous placer pas entre l'avocat et sa conscience!*”

P. Kijeński zauważa, że nie można — dla rzekomego usuwania pierwiastka politycznego — zasłaniać istoty rzeczy.

P. Z. Nagórski zwraca uwagę, że nie można ograniczać poruszanej kwestji do obron w sprawach komunistycznych; analogiczne zagadnienie może powstać również w innych sprawach,

nawet cywilnych lub administracyjnych, ilekroć można się w nich dopatrzeć działania na szkodę Państwa ze strony lub za fundusze wrogich państwu czynników. Powołując się na opinię Wydziału Związku Adwokatów Polskich w sprawie przyjmowania obron karnych, nastręczających wątpliwość dla adwokata polaka co do godziwości ich przyjęcia ze stanowiska narodowego²⁾, mówca sądzi, że zagadnienie jest zbyt subtelne, by można je rozstrzygać ogólnikowym zakazem; natomiast poszczególne wypadki, w których nastręczałby się zarzut, że w takiej lub innej obronie adwokat uchybił swym obowiązkom i godności, mogą i powinny być przedmiotem rozważenia i ewentualnej represji ze strony właściwych organów adwokatury. Nie sposób zaś rozstrzygać tej kwestji na gorąco, w ogniu dyskusji, na tak licznem, jak Zjazd, zgromadzeniu.

Wobec spóźnionej pory, dalszy ciąg dyskusji odłożono do dnia następnego. Nazajutrz jednak, na wniosek p. W. Bitnera (z Warszawy), dyskusję przerwano, z uwagi, iż omawiana sprawa wiąże się ściśle z objętym porządkiem obrad referatem dr. Wł. Godlewskiego (ze Lwowa) „o kolizji obowiązków zawodowych i obywatelskich adwokata-polaka”, referent zaś był zmuszony opóźnić swój przyjazd do Poznania.

W sprawozdaniu wypada jednak odstąpić od porządku chronologicznego, by zaznaczyć odrazu, że na podstawie referatu p. Godlewskiego, wygłoszonego dopiero w trzecim dniu Zjazdu, zgodnie z wnioskiem referenta i bez dalszej już dyskusji, Zjazd uchwalił, iżby zagadnienie, poruszone w referacie, a więc i wniosek p. Arnolda, przekazać do rozważenia Zarządowi Głównemu Związku Adwokatów Polskich, celem przedłożenia następnemu Zjazdowi odpowiednich wniosków. Uwzględniając poprawkę p. J. Nowodworskiego, Zjazd wyraził przymtem życzenie, by Zarząd Związku porozumiał się uprzednio w tej sprawie z Radami i Wydziałami Izb Adwokackich oraz z Naczelną Radą Adwokacką.

Co do treści referatu p. Godlewskiego, długoletniego prezesa Rady Dyscyplinarnej Izby Adwokackiej we Lwowie, wyszedł on z założenia, że nie może być kolizji pomiędzy obowiązkiem zawodowym a obowiązkiem obywatelskim adwokata-polaka, skoro w grę wchodzi z jednej strony sfera godności, powagi i obowiązku adwokata, a z drugiej — interesy naszego państwa. Zagadnienie wymaga odrębnego traktowania spraw cywilnych i karnych. Gdy mowa o zastępstwie w sprawach cywilnych, układających się w ramach norm prawnych, jedynym obowiązkiem adwokata jest, by nie naruszać zasad etyki. Oczywiście zachodzi wielka różnorodność spraw, motywów i okolicz-

²⁾ Opinia ta była zamieszczona w Nr. 3 organu Związku: „Czasopismo Adwokatów polskich” z marca 1925 r.

ności; dla wszystkich jednak wystarczy postawić jedną tezę ogólną: ażeby adwokat w wykonywaniu zastępstwa nie stanął nigdy w sprzeczności z etyką ludzką i zawodową. Jeśli idzie o obrony w sprawach karnych, postulat etyki jest już niewystarczający; skoro mowa o przestępstwie, stoimy zawsze wobec pogwałcenia zasad etycznych. Natomiast trzeba rozważyć w każdym wypadku, jaka dziedzina porządku publicznego została naruszona. Jeśli idzie o czyny, wymierzone przeciw państwu, będące wynikiem wspólnej myśli, łączącej pewien krąg ludzi tego samego sposobu myślenia, a zmierzającej do obalenia naszego bytu państwowego, adwokat - polak nie powinien podejmować się obrony, pomny na przykazanie: *Salus Reipublicae suprema lex!*“ Czyż bowiem wolność zawodu obrończego stanowić ma dla adwokata-polaka dobro wyższe, aniżeli dobro ojczyzny? I nie jest to tylko obowiązek uczuciowy, ale zarazem obowiązek prawny. „Pierwszym obowiązkiem obywatela jest wierność dla Rzeczypospolitej“ głosi art. 89 naszej konstytucji; a rota przysięgi adwokackiej brzmi: „Ojczyzny wolność, niepodległość i potęgę mieć zawsze przed oczyma; rady i pomocy przeciw prawu, dobrym obyczajom, porządkowi publicznemu i bezpieczeństwu Państwa Polskiego nie dawać!“

Wprawdzie, podejmując się obrony, adwokat ma przed sobą dopiero oskarżonego; skoro jednak celem obrony karnej jest dążenie, by sprawiedliwości stało się zadość, gdy idzie o sprawy, o których mowa, adwokat, z chwilą nabrania w toku sprawy przekonania o winie oskarżonego, powinienby, w imię przytoczonych zasad, zrzec się obrony; że zaś miałyby to skutki ze wszech miar szkodliwe, nie należy się obrony podejmować.

Powracamy do pierwszego dnia obrad. Wygłoszone przez p. Jana Nowodworskiego i Mieczysława Ettingera referaty na temat: „przygotowanie obrońcy karnego“ wzajem się uzupełniały; pierwszy traktował stronę moralno-etyczną zagadnienia, drugi — stronę techniczną, kwestję przygotowania naukowego przyszłego obrońcy, z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy w dziedzinie kryminalistyki.

Przyszli obrońcy karni — zakończył p. Nowodworski — muszą przepoić się zasadą, że nie o to im chodzić powinno, aby zasiadający na ławie oskarżonych byli niewinniani, lecz, aby za wysokim stołem sędziowskim sprawiedliwe ferowano wyroki.

P. Ettinger słusznie podkreślił, że w przygotowaniu obrońcy wielki nacisk położyć należy nie tylko na to, aby obrona co do treści stać mogła na odpowiednim poziomie, ale również, by na leżyta była jej postać zewnętrzna; aby obrońca wypowiadał swe myśli w sposób, nie wymagający wysiłku fizycznego ze strony słuchaczy.

Jest to, istotnie, dziedzina nieco u nas zaniedbana...

*
*
*

W drugim dniu obrad wygłosili referaty: p. St. Car o udziale cudzoziemca, jako obrońcy, w procesie karnym³⁾ oraz pp. Zygmunt Nagórski (z Warszawy) i Jan Sławski (z Poznania) o konieczności wyodrębnienia adwokatury przy najwyższych instancjach sądowych.

Przedstawiwszy pokrótce obecny ustrój adwokatury w tym względzie we Francji (odrębna korporacja adwokatów przy Sądzie Kasacyjnym), w Norwegji (trzystopniowość adwokatury) i w Angji (brak podziału ustawowego, ale faktyczna specjalizacja) oraz ustrój w Królestwie Kongresowem przed reformą sądową, p. Nagórski postawił pytanie, czy jest rzeczą wskazaną wydzielić u nas adwokatę przy najwyższych instancjach i w jaki sposób. Specjalny charakter instancji kasacyjnej, wymagający ciągłego uwzględniania wyników najnowszych badań naukowych, tudzież swoistego nastawienia umysłu prawniczego, przemawia, zdaniem referenta, za wprowadzeniem pewnej selekcji i specjalizacji; idzie o pewien podział pracy i funkcji, umożliwiający osiągnięcie podwyższenia poziomu obrony przed instancją kasacyjną. Nie wydaje się jednak celowem, a w każdym razie byłoby to przedwczesnem, tworzenie odrębnej korporacji; natomiast należałoby wprowadzić specjalny sposób korpolicowania, przez wymaganie: 1) dziesięcioletniego praktycznego wykonywania zawodu adwokackiego oraz 2) wyboru, dokonanego przez ciało, złożone z przedstawicieli władz autonomicznych adwokatury (ewentualnie Rada Naczelna) i przedstawicieli najwyższych instancji, przed którymi obrona miałaby być w ten sposób wyodrębniona. Referent ma tu na myśli Sąd Najwyższy, Najwyższy Trybunał Administracyjny oraz przyszły Trybunał Kompetencyjny.

Nieco odmienne stanowisko zajął koreferent, p. Sławski. Przedewszystkiem uważa za niewskazane wydzielanie adwokatury przy Najwyższym Trybunale Administracyjnym; natomiast sądzi, że, zamiast zastrzeżonego dotychczas dla adwokatów monopolu zastępstwa przed tym Trybunałem, należałoby tu wprowadzić przymus adwokacki. Wyodrębnienie adwokatury przy Sądzie Najwyższym powinno być połączone z ograniczeniem tej adwokatury do występowania tylko przed tym Sądem, z wyłączeniem niższych instancji. Wreszcie p. Sławski poruszył kwestję wyodrębnienia adwokatury nawet przy Sądach Apelacyjnych.

Referaty wywołały ożywioną, interesującą dyskusję. P. Antoni Dziędzielewicz widzi w wyodrębnieniu adwokatury przy

³⁾ Dzięki otrzymaniu od p. Cara tekstu, referat ten podajemy w całości na łamach „Palestry”.

instancji kasacyjnej jeden z możliwych środków sanacji obecnego stanu rzeczy. P. Banaszak sądzi, że należałoby raczej dążyć do poprawy ogólnej jakości adwokatury oraz do wprowadzenia przymusu adwokackiego, poczynawszy od sądów pierwszej instancji; jeśli zaś stawiać jakiś warunek szczególny co do możliwości występowania w Sądzie Najwyższym, to chyba tylko jeden: osiedlenie się adwokata w miejscu siedziby tego Sądu, t. j. w Warszawie.

Z ostrą filipiką przeciwko założeniom referentów wystąpił p. Pawełek (z Sosnowca), widząc w tych założeniach zaprzeczenie dążenia do postawienia adwokatury — w całości — na idealnym poziomie. „Dosyć arystokracji ducha, — wołał — nie stwarzajmy arystokracji stanowej!” P. Chmurski uważa wysunięte projekty za zaprzeczenie zasad równości i autonomii stanowej; projektowane wyodrębnienie byłoby zresztą niemożliwe ze względów technicznych, wobec krótkości terminów kasacyjnych; nielibysmy niewątpliwie skargi kasacyjne, redagowane faktycznie przez adwokatów przy niższych instancjach, a składane przez adwokatów przy Sądzie Najwyższym.

Adwokat — to szermierz! — mówił dziekan Sokołowski. — Czyż można go zatrzymać w pół drogi? Czyż godzi się odbierać adwokatowi, który w dwóch pierwszych instancjach włożył w prowadzoną sprawę swą pracę, a nieraz i swą duszę, możność doprowadzenia do końca walki, podjętej o prawo, możność obrony przed instancją najwyższą słuszności swego stanowiska, wbrew nieprzychylnym wyrokom poprzednim. A czy proponowany wybór ma dać rękojmię należytych kwalifikacyj dlatego, że uczestniczący w tym wyborze sędziowie najwyższej instancji nie mogą znać kandydatów, skoro dopiero ten wybór otworzy im dostęp do Sądu Najwyższego? Więc może wybór przez sędziów Sądów Apelacyjnych, którzy, sami nie mając praktyki kasacyjnej, mieliby decydować o uzdolnieniach w tej mierze adwokatów?

P. St. Kijeński zaznacza, że adwokatura powinna zawsze strzec zasady, iż adwokatowi, w jego działalności, nie wolno nigdy nic robić dla jakichś awansów lub honorów. Ów wybór na adwokatów przy Sądzie Najwyższym mógłby być łącznie traktowany właśnie jako pewien awans czy zaszczyt. A czy nie częste byłyby wypadki, że właśnie nie wybrany mógłby w tej czy innej sprawie bronić najlepiej w Sądzie Najwyższym?

Poprzestajemy na streszczeniu kilku głosów dla ilustracji, jak żywa była dyskusja: przemawiali w niej jeszcze pp. A. Suligowski, Celichowski, Bitner, Car i inni¹⁾.

¹⁾ Do argumentów, wysuniętych przeciwko wyodrębnieniu, możnaby dorzucić i to jeszcze, że przecież najlepsza, najbardziej kwalifikowana obrona w instancji kasacyjnej częstokroć może być wprost bezsilna, jeśli w instancji merytorycznej sprawę źle postawiono.

— Nie mówmy o jakiejś tendencji antydemokratycznej, — replikował referent Nagórski — nie w tej bowiem płaszczyźnie sprawę stawiać należy. Nie zapominajmy, że najgłośniejsi adwokaci francuscy, zajmujący w społeczeństwie przodujące stanowiska, nie byli adwokatami przy Sądzie Kasacyjnym.

Zjazd nie powziął w sprawie powyższej żadnej konkretnej uchwały i przekazał zagadnienie — do należytego rozważenia — Zarządowi Głównemu Związku Adwokatów Polskich.



Pracowity był trzeci dzień Zjazdu. Oprócz referatu p. Grabowskiego (o którym była już mowa) wysłuchano referatów: pp. A. Suligowskiego, Z. Sokołowskiego i St. Celichowskiego o przygotowaniu do adwokatury, referat p. Wł. Róga (ze Lwowa), pod nieobecność referenta odczytany przez p. Janiszewskiego (ze Lwowa), w kwestji projektowanego wprowadzenia w Małopolsce przymusu notarialnego do wszystkich aktów, dotyczących nieruchomości; wreszcie referat p. J. Strzemińskiego (ze Lwowa) o ubezpieczeniu w zawodzie adwokackim.

Oświetlenie specjalnej kwestji przymusu notarialnego znajdują czytelnicy w powziętej w tej sprawie rezolucji Zjazdu, przytoczone poniżej; tu zaś można poprzestać na stwierdzeniu, że w toku dyskusji poruszono również kwestję łączenia adwokatury z notariatem; przytem Zjazd stał na stanowisku, ustalonem już w rezolucji Zjazdu Warszawskiego, mianowicie, że łączenie to uznać należy za niedopuszczalne w przyszłym ogólnym statucie adwokatury.

Trochę dłużej — o ważnem zagadnieniu przygotowania do adwokatury. Referat d-ra Celichowskiego poruszył potrzebę należytego zreformowania przygotowania naukowego wszystkich czynników wymiaru sprawiedliwości (sędziów, prokuratorów, adwokatów) przez podział go na dwa etapy: przed aplikacją — trzyletnie studia uniwersyteckie, zakończone odpowiednim egzaminem; następnie rok dalszych studjów — już po odbyciu aplikacji, — zakończonych egzaminem, z udziałem przedstawiciela adwokatury w komisji egzaminacyjnej. Aplikacja trwać powinna, zdaniem referenta, cztery lata, przytem — co do aplikacji przyszłych adwokatów — przynajmniej dwa lata w sądzie, przynajmniej rok w kancelarji adwokackiej i przynajmniej pół roku w urzędach administracyjnych pierwszej instancji. Należałoby przytem unikać jaknajbardziej obarczania aplikantów pracą czysto formalną. Wreszcie referent podnosił konieczność roztaczania przez adwokatów istotnej opieki nad młodem kształcącym się pokoleniem prawniczem i to nie tylko pod względem zawodowym, lecz i towarzyskim.

P. Adolf Suligowski mówił o systemie francuskim przygotowania przyszłych adwokatów i o nadzwyczajnych skutkach, jakie system ten daje. W okresie aplikacji system ten polega na podziale aplikantów na t. zw. „kolumny”, pracujące pod bezpośrednim kierownictwem patrona. Mówił dalej o znaczeniu adwokatury we Francji: adwokat jest tam nie tylko opiekunem majątku i honoru obywatela; adwokatura stała się szkołą, wyrabiającą i wydającą wielkich mężów politycznych i społecznych. Warto również podkreślić, że we Francji adwokaci pracują naogół na polu naukowem; utarła się tam zasada, że adwokat musi pisać i drukować. Z wzorów francuskich, z odpowiedniemi ich przystosowaniem do naszych warunków, powinna czerpać adwokatura polska.

Dziekan Sokołowski rozpoczął od zaznaczenia, że pałace zagadnienie przygotowania do stanu adwokackiego było już, w związku z projektami przyszłego ogólnego statutu palestry, przedmiotem rozważań w niejednym gronie, a przedewszystkiem w łonie Rad Adwokackich oraz Związku Adwokatów Polskich; nie osiągnięto jednak zupełnego uzgodnienia zdań — zwłaszcza co do czasu trwania aplikacji. Wobec stanu prac nad statutem adwokatury w Komisji Kodyfikacyjnej, stanowisko Zjazdu w tej sprawie może mieć duże znaczenie i wywrzeć wpływ należyty. Gdy mowa o czasie trwania aplikacji, nie można go przedłużać ponad rzeczywistą potrzebę; nie pozwalają na to ani interes społeczny (zapewnienie jaknajwiększej wydajności sił), ani względy humanitarne (kwestja zarobkowania w okresie aplikacji); okres czteroletni daje dostateczną rękojmię; to też należy iść raczej w kierunku podnoszenia intensywności aplikacji w tym okresie, niż w kierunku jego przedłużania; należy jaknajbardziej zwalczać aplikację pozorną, — a tem samem ustanowić zakaz samodzielnej praktyki aplikantów adwokackich. Pominijmy dalsze wywody; zawarte w nich tezy znalazły wyraz w odpowiedniej rezolucji Zjazdu.

W dyskusji zabrał głos W. Reyndel, prezes Rady Naczelnej Związku zrzeszeń aplikantów zawodów prawniczych. Podkreślając, iż po raz pierwszy przedstawicielstwo aplikantów bierze oficjalny — w charakterze gościa — udział w ogólnym zjeździe adwokatury, p. Reyndel poświęcił parę słów przedstawieniu organizacji Związku, który — w szeregach aplikantów — stanowi niejako odpowiednik Związku Adwokatów Polskich. Co do czasu trwania aplikacji Zrzeszenie wypowiada się za aplikacją czteroletnią; uważa jednak za rzecz pożądaną skasowanie dla aplikantów, przygotowujących się do zawodu adwokackiego, egzaminu sądowego, który zakańcza obecnie — według przepisów statutu tymczasowego — dwuletni okres aplikacji sądowej; kandydatów czeka przecie i tak egzamin adwokacki, mnożenie zaś egzaminów — to niecelowe wyczerpywanie energii. Przedstawi-

ciel Zrzeszenia wyraził nadto życzenie, aby ogół adwokatury zechciał bardziej zainteresować się i zaopiekować młodzieżą prawniczą.

Ostatni referat, p. J. Strzeмиńskiego (ze Lwowa), zawierał zobrazowanie dotychczasowych wysiłków, prób i urzędzeń, zarówno u nas jak za granicą (w szczególności we Francji), w dziedzinie ubezpieczenia adwokatów. We Francji sprawa weszła już w fazę ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy przez ustanowienie ogólnej „Caisse de retraites”, w której udział nie jest jednak dotąd obowiązkowy, obok kas zapomogowych („caisses de prévoyance”), istniejących przy poszczególnych Izbach Adwokackich. U nas rzecz ogranicza się tylko do ubezpieczenia na wypadek śmierci pod postacią kas zapomogowych. Referent sądzi, że należałoby dążyć do wprowadzenia przymusu ubezpieczenia, wynikającego z przynależności do stanu adwokackiego; ubezpieczenie obejmować powinno zarówno wypadki niezdolności do pracy, jak i wypadki śmierci; praktyczne urzeczywistnienie tych zasad byłoby możliwe przez utworzenie jednego ogólnego dla całej adwokatury zakładu ubezpieczeń, opartego na zasadach wzajemności i powszechności, który obok ubezpieczeń przymusowych mógłby nadto zawierać ubezpieczenia dobrowolne — ponad obowiązujące normy minimalne.

*
* *

Po wyczerpaniu referatów, objętych porządkiem obrad Zjazdu, Zjazd uchwalił szereg rezolucyj, w redakcji, zaprojektowanej przez wyłonioną w tym celu komisję na podstawie tez, przedstawionych przez poszczególnych referentów. Rezolucje te przytaczamy w dosłownem brzmieniu.

Rezolucja I (na tle referatu d-ra Stefana Piechockiego).

1. Organizacja adwokatury, jej poziom naukowy i etyczny oraz jej liczebność, winny być dostosowane do potrzeb społeczeństwa.

2. Normowanie dopływu sił do adwokatury, na równi z dostosowaniem liczebności innych zawodów intelektualnych do potrzeb społeczeństwa, winno być objęte ogólnym systemem wychowawczym.

3. Poziom naukowy adwokatury winien być możliwie najwyższy. Granica możliwości podnoszenia poziomu kończy się tam, gdzie ustaje możliwość pozyskania dostatecznej liczby kandydatów.

4. Zasady ekonomii w pracy winny znaleźć zastosowanie również w adwokaturze. Dla osiągnięcia tego należy uzgodnić współdziałanie sądów z adwokaturą, z uwzględnieniem jej warunków pracy.

Rezolucja II (na tle referatu d-ra Bruno Blumenfelda).

1. Zgodnie z rezolucją I-go Zjazdu Adwokatów Polskich III Zjazd stwierdza dokonany fakt zorganizowania i zjednoczenia adwokatury polskiej wszystkich dzielnic w Związku Adwokatów Polskich, jako doniosłe zdarzenie życia społecznego i narodowego, stojąc stale na stanowisku, że adwokat obywatel winien być nie tylko zawodowym rzecznikiem stron, lecz ważnym czynnikiem pracy społecznej i narodowej.

2. III Zjazd Adwokatów Polskich wzywa adwokaturę polską do czynnego udziału w życiu politycznym i społeczno-gospodarczym, celem spożytkowania dla ogółu sił twórczych, tkwiących w adwokaturze, w interesie społeczeństwa.

Rezolucja III (na tle referatu Dziekana Zygmunta Sokolowskiego).

Nawiązując do zasad rezolucji VI-ej Drugiego Zjazdu Adwokatów Polskich w Warszawie — Trzeci Zjazd Adwokatów Polskich w Poznaniu wyraża następującą opinię w sprawie aplikacji adwokackiej.

Z zastrzeżeniem unormowania sprawy liczebności adwokatury — przygotowanie do adwokatury trwać powinno cztery lata i składać się z dwóch lat aplikacji sądowej, zakończonej egzaminem sądowym, i z dwóch lat praktyki w kancelarii adwokackiej. Aplikacja sądowa powinna poprzedzać aplikację adwokacką. Aplikantom adwokackim nie wolno prowadzić samodzielnie spraw. Przygotowanie praktyczne uzupełniać należy w seminarjach dla aplikantów adwokackich pod kierownictwem Rad Adwokackich.

W sprawie przygotowania uniwersyteckiego przyszłych aplikantów adwokackich, Zjazd poleca Zarządowi Głównemu Związku Adwokatów Polskich rozpatrzenie wniosków, objętych referatem kol. d-ra Stanisława Celichowskiego.

Rezolucja IV (na tle referatu d-ra Janiszewskiego).

III ogólny Zjazd Adwokatów Polskich w Poznaniu stoi na stanowisku, że wprowadzenie względnie rozszerzenie przymusu notarialnego na wszystkie akty, odnoszące się do nieruchomości w Małopolsce i Wielkopolsce, bez istotnej i naglącej potrzeby — z okazji uchwalenia nowej ustawy stemplowej — stanowi jeden z objawów dorywczej i niedostatecznie przemyślanej zmiany podstawowych norm prawodawstwa cywilnego i, wyprzedzając zamierzone przy współudziale Komisji Kodyfikacyjnej ujednostajnienie tego wielkiego działu prawa, burzy istniejące stosunki prawno-gospodarcze i grozi szkodą dla interesów szerokich warstw ludności.

Zjazd protestuje przeciwko tym zamierzeniom i z tego powodu, że godzą one, w razie urzeczywistnienia, w podstawę bytu stanu adwokackiego w Małopolsce.

Rezolucja V (na tle referatu d-ra Jana Strzezińskiego).

Trzeci ogólny Zjazd Adwokatów Polskich w Poznaniu, stwierdzając, że objęta rezolucją 14-ą II-go Zjazdu sprawa powszechnego obowiązku ubezpieczenia adwokatów w państwie, jakkolwiek doniosła i nagląca, nie została dotąd załatwiona, wzywa Zarząd Główny Związku Adwokatów Polskich, aby — po porozumieniu się z Naczelną Radą Adwokacką i Radami, względnie Wydziałami Izb Adwokackich — urzeczywistnieniem tej sprawy się zajął i najbliższemu Zjazdowi zdał sprawę.

Równocześnie Zjazd stwierdza, że sprawa ta powinna być uregulowana w przyszłym statucie Adwokatury Polskiej.

Poza porządkiem dziennym, na wniosek mec. Adolfa Suligowskiego, Zjazd uznał za pożądane założenie w stolicy Państwa archiwum adwokatury polskiej, przekazując sprawę urzeczywistnienia tego projektu Zarządowi Głównemu Związku Adwokatów Polskich.

Następny Zjazd postanowiono odbyć w Krakowie za rok. Jeszcze krótkie przemówienia: p. Suligowskiego, wyrażające podziękę pod adresem Komitetu Organizacyjnego, p. Cichowicza — skierowane do Prezydium, p. Dziedzielewicza o znaczeniu i wyniku obrad Zjazdu, wreszcie gorące przemówienie p. W. Szumańskiego, zakończone okrzykiem: „Miasto Poznań i nasi koledzy poznańscy niech żyją!”, — poczem marszałek ogłasza Zjazd za zamknięty.

Sprawozdanie byłoby niezupełne, gdybyśmy choć w paru słowach nie wspomnieli o stronie towarzyskiej Zjazdu, o którą się zatroszczył gościnny Komitet Organizacyjny (Prezes p. Ludwik Cichowicz, Sekertarz jeneralny p. dr. Jeszkie). A więc w pierwszym dniu Zjazdu wieczorem odbył się bankiet w salach restauracji „Palais Royal”, który w miłym nastroju przeciągnął się do późnej nocy. Przy stołach biesiadnych zasiadło z górą trzysta osób, gości i uczestników Zjazdu. Wygłoszono szereg przemówień i toastów. W niedzielę, dnia 27 września, odbyło się przedstawienie w Operze, poczem p. Prezydent m. Poznania, C. Ratajski, gościnnie podejmował uczestników Zjazdu na raucie, wydanym w pięknych salach Starego Ratusza — gmachu, stanowiącego jeden z najpiękniejszych zabytków renesansu w Polsce. Wreszcie w dniu trzecim Zjazdu odbyła się wycieczka samochodami do Kurnika — owego pomnika wielkiej ofiarności Wielkiego Obywatela na cele narodowe!

Chociaż już w r. 1919 ogólny zjazd adwokatury w Warszawie opowiedział się za niezwłocznym przeprowadzeniem w całym Państwie jednolitej organizacji adwokatury, sprawa i dziś jeszcze jest dopiero w stadjum projektów. I gdy się patrzy na to zagadnienie z pewnego oddalenia, w oświetleniu sześcioletniego od daty drugiego Zjazdu doświadczenia, nabiera się przekonania, iż dobrze się stało, że sprawa nie została załatwiona w pośpiechu; że ujednostajnienie urzędowych organizacji adwokatury poprzedziło wzajemne poznanie się, zbliżenie i zrozumienie adwokatów polskich, wzajemna wymiana myśli, uzgodnienie poglądów na szereg nastęrczających się trudności i zagadnień — słowem, przygotowanie odpowiedniego gruntu, by sprawa przyszłego ogólnego statutu Palestry Polskiej została rozstrzygnięta w sposób najbardziej odpowiedni, najbardziej uwzględniający istotne potrzeby adwokatury, rozważone i ocenione pod kątem widzenia interesów całego społeczeństwa, w którym adwokatura powołana jest do odgrywania wybitnej roli.

Nie mało przyczyniają się do tego właśnie ogólne zjazdy adwokatów polaków. I tu tkwi również najbardziej istotne, niezaprzeczone Zjazdu Poznańskiego znaczenie.

Przemówienie p. Stanisława Cara, przedstawiciela p. Ministra Sprawiedliwości, na III Ogólnym Zjeździe Adwokatów Polskich w Poznaniu dnia 26 września 1925 r.

Szanowni Panowie! Pan Minister Sprawiedliwości polecił mi, abym Go reprezentował na Zjeździe Panów. Poczytuję sobie ten obowiązek za misję wielce zaszczytną, gdyż, sam przez długie lata będąc adwokatem, nauczyłem się wysoko cenić wolny stan adwokacki. A chociaż obecnie nie należę już formalnie do grona Panów, to jednak ze stanem adwokackim łączą mnie bliskie i serdeczne stosunki. Opuściłem Wasze szeregi, Panowie, nie dlatego, bym z Wami raz na zawsze rozstać się zamierzał, lecz gwoli kontynuowania pracy nad urzeczywistnieniem i obroną tych samych ideałów, które i Wam przyświecają — tylko może z innego szanca, choć na tej samej reducie prawniczej.

Czując się tu wśród Was, Panowie, jak w rodzinie, pozwalam sobie, mniemać, że, ze względu na moje głębokie umiłowanie Waszego pięknego zawodu, nie odmówicie mi Panowie prawa odwoływania się do tego ideowego pokrewieństwa. Tej oko-

liczności, — jak sędzę — przypisać należy, między innymi, fakt, że p. Minister Sprawiedliwości mnie właśnie wybrał na swego przedstawiciela na Zjazd obecny.

Adwokatura nie spotyka w Polsce Odrodzonej pomyślnych warunków dla swego rozwoju; jej rola i znaczenie nie zostały dotychczas należycie ocenione w nowobudującym się państwie. Porównywując stosunki, panujące u nas, ze stanowiskiem adwokatury w innych państwach, przodujących pod względem swych urządzeń publiczno-prawnych, że wymienię tu Anglię, Włochy, a przede wszystkim Francję — stwierdzić musimy, że udział adwokatury w naszym życiu publicznym, jej — że się tak wyrażę — społeczny ciężar gatunkowy, nie odpowiada temu wysokiemu powołaniu, da którego jest ona z natury rzeczy przeznaczona.

Czemu to przypisać należy? Jakie są przyczyny tego zjawiska?

Na pytania te odpowiedziała już adwokatura sama, w rezolucjach swych zjazdów poprzednich, w ankietach i uchwałach swych zrzeszeń i związków korporacyjnych, wreszcie — w swej prasie zawodowej. *Communis opinio* wskazuje na proletaryzację stanu adwokackiego, jako na główną przyczynę kryzysu, a fakt daleko już posuniętej proletaryzacji, zwłaszcza w Małopolsce, stwierdzają niezbicie wymowniejsze od wszelkich argumentów logicznych — daty statystyczne. Liczba adwokatów, już dziś nadmierna, wzrasta nadal z niepomiarłą szybkością, pozostając w rażącej dysproporcji do ogólnego przyrostu ludności i do rzeczywistych potrzeb kraju. W związku z tem zjawiskiem, odczuwać się daje upadek dobrobytu materialnego, a troska o byt codzienny przyćmiewa zazwyczaj piękne ideały, tłumy szlachetne porwy i wyjąławia myśl z pierwiastków twórczych. Na szczęście, w środowisku adwokckiem rzeczy tak daleko jeszcze nie zaszły.

Ale niebezpieczeństwo czuwa, a niektóre objawy czające się niemocy już dziś ujawniają się nazewnątrz. Nie należy więc z obmyśleniem środków zaradczych zwlekać ani chwili, nie należy złu pozwolić, by się rozwiemożniło; trzeba co rychlej położyć kres dalszemu rozwojowi tego niedomagania, które, jak dotąd, tkwi dopiero w zarodku.

Panowie! Prace przygotowawcze nad przysłanym, jednolitym dla całej Polski, statutem Palestry są w toku. Wasze obrady przyczynić się powinny do rzucenia światła na niejedną kwestję sporną; Wasze uchwały rozproszą zapewne niejedną wątpliwość, odślonią Wasz punkt widzenia na podstawowe zagadnienia ustroju Waszego stanu, przyczynią się — wreszcie — do ułatwienia pracy ustawodawcy polskiemu, w oczekującym go zadaniu.

W tych Waszych poczynaniach Ministerstwo Sprawiedli-

wości chce pójść z Wami, Szanowni Panowie, ramię przy ramieniu, chce z Wami współdziałać w pracach przygotowawczych, chce w najszerszym zakresie uwzględnić dojrzały głos Waszej zbiorowej opinii, pomnie dawnej, dobrej tradycji, z czasów Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, kiedy to Palestę przywoływano do naprawy ustawodawstwa krajowego, jak to uczynił Sejm w Bydgoszczy w r. 1520, lub gdy ubiegano się o jej wytrawną opinię fachową, jak to uczynił, na przykład, Antoni Trębicki, który, wydając w r. 1789 swój słynny zbiór p. t. „Prawo polityczne i cywilne Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego” — dzieło to, przed wypuszczeniem w świat, oddał pod sąd prześwietnej Palestry Piotrkowskiej, która zaopatrzyła je w swoją aprobatę, umieszczoną w Zbiorze na poczesnem miejscu.

Ale Ministerstwu Sprawiedliwości nie tylko nie są obce te historyczne wspomnienia; zachowuje ono również w świeżej pamięci zasługi, które położył stan adwokacki na ołtarzu Zmartwychwstającej Ojczyzny, czy to wówczas już, gdy wśród niepomysłnych warunków okresu okupacyjnego tworzyła adwokatura polska sądownictwo obywatelskie, czy wtedy, gdy składając dowód patriotyzmu i ofiarności, dostarczyła w zaraniu odradzającej się państwowości pierwszej kadry sędziów polskich, czy zresztą, — wcześniej jeszcze, w dobie niewoli — gdy powołując do życia Koło Obron Politycznych, niosła z najczystszych źródeł altruizmu płynącą — pomoc wraconym do kazamatów więziennych szermierzom wolności, walczącym o lepsze jutro: o wolność i niepodległość uciężnionej Macierzy.

W tej myśli, Szanowni Panowie, Pan Minister Sprawiedliwości polecił mi powitać III-ci Zjazd Adwokatów Polskich oraz życzyć Panom pomyślnych obrad, przenikniętych troską o dobro Waszego Stanu i o pomyślność Rzeczypospolitej!

Zgromadzenie Walne Związku Adwokatów Polskich.

Z okazji III-go ogólnego zjazdu adwokatów polskich dnia 27 września r. b. przed południem — w czasie przerwy w obradach zjazdowych — odbyło się w Poznaniu Zgromadzenie Walne Związku Adwokatów Polskich — pierwsze, jakie zwołano na mocy nowego statutu, uchwalonego w grudniu 1924 r. na zjeździe Związku we Lwowie, a rozciągającego jego działalność na cały obszar Rzeczypospolitej. Przypominamy, że, wedle tego statutu, w walnych zgromadzeniach Związku biorą udział: prezes, wiceprezes i członkowie Zarządu Głównego, prezesi, sekretarze i skarbnicy zarządów poszczególnych oddziałów,

wreszcie delegaci, wybrani przez oddziały w liczbie, zależnej od liczby członków danego oddziału.

Funkcje Zarządu Głównego, z mocy uchwały Zjazdu Lwowskiego, sprawował dotąd tymczasowo dawniejszy Wydział Związku we Lwowie. To też pierwszym zadaniem walnego zgromadzenia był wybór nowego zarządu. Wybory poprzedziło sprawozdanie czcigodnego prezesa A. Dziędzielewicza o działalności Związku od czasu wspomnianego wyżej zjazdu lwowskiego.

Zarząd Główny — zakończył prezes — ma spełniać niejako rolę koła rozpędowego, być sercem Związku; ale rolę tę spełniać będzie mógł o tyle, o ile czerpać będzie moc w oddziałach Związku. Tu jest pole do tworzenia nowych rzeczy, do budzenia inicjatywy i występowania z nią wobec Zarządu Głównego.

Po uchwaleniu tymczasowego regulaminu zgromadzeń walnych Związku w redakcji, zaprojektowanej przez Wydział, przystąpiono do wyborów, które dały wynik następujący:

Prezes: Antoni Dziędzielewicz; wiceprezes: Cezary Ponikowski; członkowie Zarządu: Karol Argasiński, Bruno Blumenfeld, Stanisław Celichowski, Wojciech Dziedzic, Edmund Fischer, Włodzimierz Godlewski, Tadeusz Janiszewski, Czesław Nieduszyński, Władysław Róg, Wacław Salkowski, Zygmunt Sokołowski, Artur Till.

Do Komisji rewizyjnej wybrano pp.: St. Huskowskiego, Cz. Kulikowskiego i J. Krzewińskiego.

Nowy Zarząd odbył niezwłocznie naradę, poczem na wniosek Zarządu, zgromadzenie postanowiło mianować d-ra Antoniego Dziędzielewicza i mec. Cezarego Ponikowskiego członkami honorowymi Związku, w uznaniu ich wielkich zasług nad organizacją adwokatury polskiej oraz nad stworzeniem i rozwojem Związku Adwokatów Polskich. Uzasadniając wniosek powyższy, p. Z. Sokołowski zaznaczył, że stanowi on potrzebę naszych serc — oddania zasłużonym działaczom i przewodnikom polskiej palestry tego, co im się słusznie należy.

Następnie, w wykonaniu § 31 statutu Związku, ustalono wysokość wpisowego dla członków na 20 zł., a składkę miesięczną 3 zł., z czego połowa — na potrzeby Oddziału i połowa do Kasy Zarządu Głównego — na ogólne cele Związku. Upoważniono przytem zarządy poszczególnych oddziałów do ustanowienia na swe potrzeby składki dodatkowej, gdyby powyższa okazała się niewystarczająca.

Na wniosek zarządu uchwalono podwyższenie przewidzianej w § 29 statutu liczby członków Zarządu Głównego (12, z czego przynajmniej 8 członków ma mieć stałe zamieszkanie w miejscu siedziby Zarządu Głównego t. j. we Lwowie) w ten sposób, że Zarząd może się składać z 12 do 18 członków, z których połowa ma mieć stałe zamieszkanie w miejscu siedziby Zarządu.

Upoważniono przytem wybrany Zarząd do powiększenia swego grona do liczby 18 w drodze kooptacji.

Po zreferowaniu przez p. A. Tilla sprawy „fundacji imienia Franciszka Nowodworskiego“, postanowiono wezwać wszystkie oddziały i koła Związku, aby w swym zakresie przyczyniły się jaknajenergiczniej do zasilenia tego funduszu jaknajliczniejszemi składkami.

ORZECZNICTWO FRANCUSKIE OSTATNIEJ DOBY.

Oszustwo. Usiłowanie. Przepięstwo niemożliwe. Niemożliwość względna. Lekarz. Wypadek przy pracy. Świadczenie fałszywe.

Cass. crim. 20 marca 1919.

P. Bouniont, inspektor towarzystwa asekuracyjnego „La Preservatrice“, chcąc, jak sam oświadczył w śledztwie, „wciągnąć w pułapkę“ d-ra Ganszeffa, podesłał do tego lekarza (podanego bułgarskiego) robotnika p. Bresson (którego pracodawca nie był ubezpieczony w pomienionem towarzystwie), w celu otrzymania świadectwa, stwierdzającego wypadek przy pracy, który w rzeczywistości miejsca nie miał. Dr. Ganszeff wydał istotnie fałszywe świadectwo, a następnie postał rachunek honorarjum do Tow. La Preservatrice. Pociągnięty do odpowiedzialności za usiłowanie oszustwa, skazany został na trzy miesiące więzienia i 500 frcs. grzywny wyrokiem trybunału poprawczego w Lyonie, zapadłym w dniu 5 czerwca 1918 r. Sąd apelacyjny w Lyonie wyrok ten zatwierdził w dniu 20 listopada 1918 roku.

Skazany wniósł skargę kasacyjną.

W skardze kasacyjnej oskarżony powołuje się na obrazę i błędne zastosowanie art. 405, 2 i 3 Kod. Kar.; na pogwałcenie przepisów dotyczących przestępstw niemożliwych w materji karnej; na brak podstawy prawnej i pogwałcenie praw obrony, przez to, że wyrok zaskarżony skazał d-ra Ganszeffa za rzekome usiłowanie oszustwa wychodząc z założenia, że działanie zmierzające do uzyskania honorarjum od T-wa La Preservatrice z tytułu uszkodzenia, którego nie skonstatował i pomocy lekarskiej, której nie udzielił, stanowiło początek wykonania charakteryzujący usiłowanie oszustwa, gdy w rzeczywistości robotnik Bresson pracował w przedsiębiorstwie nie ubezpieczonym w Tow. La Preservatrice, a więc rzekomy wypadek pomienionego towarzystwa nie dotyczy, wobec czego inkryminowane d-rowi Ganszeffowi przestęstwo było absolutnie niemożliwe, zarówno pod

względem prawnym, jak i faktycznym; z drugiej zaś strony wyrok zaskarżony nie dał odpowiedzi na argument, którym się bronił d-r Ganszeff, a mianowicie, że Towarzystwo, wciągając go świadomie w pułapkę, wiedziało doskonale, że nie zapłaci żadnego honorarjum.

Zważywszy, że zarówno trybunał, jak i sąd apelacyjny, który zgodził się z motywami instancji pierwszej, ustaliły, że wezwany przez Tow. asekuracyjne „La Preservatrice” do wydania opinji, kiedy robotnik Bresson, rzekomo ranny, będzie w stanie powrócić do pracy, d-r Ganszeff wydał trzy świadectwa, stwierdzające, że Bresson stał się istotnie ofiarą wypadku, a następnie przesłał Towarzystwu rachunek honorarjum za dwie wizyty i osiem seansów masażu, gdy w rzeczywistości, robotnik, który nie uległ wypadkowi, nie był ani badany, ani leczony;

Zważywszy, że skarżący utrzymuje, iż Bresson pracował u przedsiębiorcy, nie ubezpieczonego w Tow. „La Presevatrice” i że to ostatnie nie było obowiązane płacić przesłanego rachunku honorarjów; że więc rzekome przekroczenie, którego wykonanie było niemożliwe, nie mogło też dać początku wykonaniu i że zatem fakty ustalone stanowiły tylko usiłowanie przestępstwa urojonego, nie ulegającego karze;

Zważywszy jednak, że zabiegi oszukańcze, użyte przez skarżącego, zgodnie z ustaleniem przytoczonym w wyroku, w celu wyłudzenia całości lub części majątku cudzego, stanowią początek wykonania przewidziany przez art. 2 i 3 Kod. Kar.; że jeżeli wyrok zaznacza, że pracodawca robotnika Bresson nie był asekurowany w Tow. „La Preservatrice”, które jednakże zażądało oględzin lekarskich, to ustala przeto tylko okoliczność niezależną od woli Ganszeffa, lecz bynajmniej nie niemożność absolutną osiągnięcia celu, którego chciał oszukańczo dopiąć;

Zważywszy, że w odpowiedzi na wnioski oskarżonego, zmierzające do wykazania, iż Towarzystwo ubezpieczeń wiedziało, że nie będzie płaciłożądanego honorarjum, wyrok ustalił, „iż okoliczność ta była całkowicie niezależną od woli Ganszeffa i na odpowiedzialności jego pozostawia usiłowanie oszustwa ze wszystkimi składowymi czynnikami prawnymi”; że motyw ten czyni całkowicie zadość przepisom powołanym przez skargę kasacyjną;

Oddała i t. d.

(Prez. Bard. Ref. Bourdon. Prok. Delrieu).

Podatek spadkowy. Walory złożone w safie. Domniemanie własności. Dowód przeciwny. Sposób dowodzenia.

Cass. — civ. 24 października 1923.

Ludwik - Józef Dupire zmarł 26 października 1911 r., zostawivszy jako spadkobierców braci i siostry. Jeden z nich

tylko Walery Dupire przyjął spadek z dobrodziejstwem inwentarza, wszyscy inni zrzekli się spadku. W następstwie pozwali oni Walerego Dupire o wydanie im walorów na okaziciela własność ich stanowiących i które oddali do depozytu zmarłemu. Pozwany rozstrzygnięcie sprawy pozostawił uznaniu sądu, który w dniu 12 kwietnia 1912 r. skazał Walerego Dupire na wydanie braciom jego i siostrze papierów wartościowych.

Wobec tego jednakże, iż w trakcie postępowania spadkowego Dupire złożył władzom skarbowym deklarację, w której o walorach nie wspomniał, urząd podatkowy zażądał zapłaty podatku spadkowego od papierów procentowych wraz z odsetkami i karami.

Odpierając żądanie Dupire złożył szereg kopert, na których ręką zmarłego wypisane były numery walorów, ich rodzaj i nazwiska domniemanych właścicieli. Napisy te nie były ani podpisane, ani datowane.

Trybunał cywilny w Avesnes mocą wyroku zapadłego w dniu 24 lutego 1922 r. powództwo Skarbu Państwa uwzględnił.

W skardze kasacyjnej powołano obrazę art. 1341, 1348 i 1353 Kod. Cyw.

Sąd Kasacyjny

zważywszy, że tytuły na okaziciela, które znajdowały się w posiadaniu zmarłego w chwili otwarcia spadku, poczytywane są za część składową sukcesji, a wskutek tego ulegają podatkowi spadkowemu; że jednakże spadkobiercom przysługuje możność obalenia domniemania tego przy pomocy dowodów przewidzianych przez prawo; że więc nie ulegają oni podatkowi spadkowemu, gdy przez domniemania ważne, wyraźne i zgodne udowodnią, że zmarły posiadał walory jako depozyt otrzymany od osoby trzeciej;

zważywszy, że Ludwik Dupire zmarł w dniu 26 października 1911 roku, pozostawiwszy jako spadkobierców siedmioro braci i sióstr; że jeden z nich Walery Dupire przyjął spadek z dobrodziejstwem inwentarza, pozostali zaś zrzekli się spadku; że wyrok trybunału z dnia 26 kwietnia 1912 r. zobowiązał Walerego Dupire do zwrotu spadkobiercom, którzy zrzekli się spadku, tytułów na okaziciela, które mieli oni oddać zmarłemu do depozytu i które w chwili jego śmierci znajdowały się w kasetce, wynajętej przez niego na własne imię w Crédit Lyonnais; że urząd podatkowy utrzymywał, iż tytuły te należały do spadku po Ludwiku - Józefie Dupire, i że ukrycie ich miało na celu niezapłacone podatku spadkowego i że wyrok zaskarżony odrzucił obronę pozwanego;

zważywszy, że wyrok ustala, iż pozwany złożył koperty, mające charakter rejestrów i że pewne okoliczności sprawy tworzą całokształt domniemań ważnych, wyraźnych i zgodnych, mogących obalić domniemanie faktyczne, na którym opiera się wła-

dza skarbową; że jednakże domniemania te usuwa powołując się na art. 1351 Kod. Cyw., który rzekomo, nie dopuszcza w danym przypadku dowodu tego rodzaju; że z powyższego wyprowadza wniosek, iż tytuły powinny być zadeklarowane przez spadkobiercę i że ukrycie pociąga za sobą sankcje przez prawo przewidziane;

zważywszy jednakże, że z jednej strony Walery Dupire nie mógł być popełnić żadnego oszustwa, nie deklarując urzędowi podatkowemu walorów, które nie należąc do zmarłego, nie ulegały opadatkowaniu spadkowemu, i że z drugiej strony z zestawienia art. 1353 i 1348 K. C. wynika, że dowód oparty na domniemaniach dopuszczony jest, gdy ten kto się na nie powołuje, nie mógł otrzymać dowodu wyraźnego;

zważywszy, że skład (depozyt) jest umową jednostronną, stwierdzoną przez akt spisany w jednym egzemplarzu, który zostaje w ręku skład czyniącego; że więc Walery Dupire nie miał możliwości przeciwstawić skarbowi dowodu piśmiennego, skład stwierdzającego;

z czego wynika, że gdy dowód na domniemaniach oparty był dopuszczalny, wyrok zaskarżony, orzekając przeciwnie, obraził przytoczone artykuły prawa;

Uchyła.

(Prez. Sarrut. Ref. Fabry. Prok. Langlois. Adw. Hannotin i Coche).
(Sirey i Pandectes I. 121/1924).

ORZECZNICTWO DISCYPLINARNE.

Decyzja Sądu Dyscyplinarnego Rady Adwokackiej Okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Na sesji Sądu Dyscyplinarnego Rady Adwokackiej w Warszawie w dniu 9 maja 1925 r. adw. N. N., wezwany na rozprawę w charakterze obwinionego, stawił się z szarfą adwokacką na piersi. Obecny na rozprawie prokurator podniósł niewłaściwość tego stroju. Sąd Dyscyplinarny po naradzie wydał w tej kwestji decyzję następującą:

Zważywszy:

1. że w myśl zatwierdzonego przez Naczelną Radę Adwokacką regulaminu, adwokaci obowiązani są do noszenia ustanowionej odznaki podczas wprowadzania spraw przed sądami wszystkich instancyj oraz na posiedzeniach urzędów administracyjnych kolegjalnych;

2. że regulamin ów przewiduje nadto noszenie odznaki

w ściśle określonych wypadkach przez adwokatów, występujących w charakterze reprezentantów stanu obrończego (§ 6) lub też sprawujących funkcje sędziowskie w postępowaniu dyscyplinarnym (§ 7);

3. że zatem szarfa adwokacka jest bądź to symbolem wykonywania szczytnych obowiązków adwokata, jako obrońcy lub rzecznika interesów stron procesujących się, bądź to odznaką wyróżniającą przedstawicieli korporacji w chwilach uroczystych;

4. że natomiast adwokaci, stający przed Sądem Dyscyplinarnym w charakterze obwinionych za wykroczenia przeciwko obowiązkom zawodowym lub za uchybienie godności i powadze stanu, w żadnych z przewidzianych wypadków nie znajduje się, a tem samem do noszenia szarfy nie są uprawnieni;

5. że w krajach zachodnio-europejskich, w których adwokatura posiada specjalny strój w postaci togi, noszenie togi nie jest przyjęte ani podczas wprowadzania własnej sprawy, ani tem mniej przy stawianiu w charakterze obwinionych przed władzami korporacyjnymi,

Sąd Dyscyplinarny postanawia:

wyjaśnić adw. N. N., iż na posiedzenia Sądu Dyscyplinarnego stawiać się powinien, jako obwiniony, bez szarfy adwokackiej.

Wyrok Sądu Dyscyplinarnego Rady Adwokackiej Okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie.
(Nr. D. 35/25).

Sąd Dyscyplinarny Rady Adwokackiej w Warszawie dnia 6 czerwca 1925 r., przy udziale Podprokuratora, rozpoznawał sprawę adw. X., wszczętą naskutek odezwy Izby II Sądu Najwyższego z dnia 11 marca 1925 r.

Zważywszy:

że, jak widać z zakomunikowanego Radzie Adwokackiej przez Izbę II Sądu Najwyższego, wyciągu z Dziennika Posiedzenia Gospodarczego z dnia 3 marca 1925 r., decyzja, zapadła dnia tego w sprawie A. G., oskarżonej z art. 1270¹⁴ Ust. Akc., Sąd Najwyższy podaną przez obrońcę G. adw. X. skargę kasacyjną, jako niewskazującą żadnych powodów natury kasacyjnej, postanowił odrzucić, odpis zaś skargi kasacyjnej wraz z odpisem decyzji przesłać Radzie Adwokackiej;

że istotnie we wspomnianej skardze kasacyjnej adw. X. wnosi o uchylenie wyroku, poprzestając jedynie na krytyce zeznania, złożonego w sprawie przez świadka i nie wskazując żadnych uchybień, któreby mogły, zdaniem jego, skutkować uchyleniem zaskarżonego wyroku;

że tego rodzaju kasacja, złożona przez adwokata, dowo-

dzi lekceważenia przezeń obowiązków zawodowych i uchybia powadze Sądu, do którego skarga została wniesiona.

Sąd Dyscyplinarny postanawia:

adw. X. udzielić przestrogi.

*Wyrok Sądu Dyscyplinarnego Rady Adwokackiej Okręgu Sądu
Apelacyjnego w Warszawie.
(Nr. Dz. 35/25).*

Sąd Dyscyplinarny Rady Adwokackiej w Warszawie dnia 6 czerwca 1925 r. rozpoznawał sprawę adw. B., wszczętą na skutek odezwy Sądu Okręgowego w Warszawie. Decyzją z dnia 17 grudnia r. z. Sąd Okręgowy w Warszawie, w Wydziale VII Apelacyjnym Cywilnym, rozpoznając skargę apelacyjną pełnomocnika małż. G. adw. B., założoną przezeń na wyrok Sądu Pokoju m. Warszawy z d. 17/20 września 1924 r. i, stwierdziwszy, że adw. B. w skardze powyższej zarzuca Sądowi I instancji brak obiektywizmu i uprzedzenie się do sprawy, postanowił odpis skargi odwoławczej adw. B. przesać do Prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie celem pociągnięcia adw. B. do odpowiedzialności. W powołanej w powyższej decyzji skardze apelacyjnej adw. B., żądając uchylecia wyroku, pisze, że przewód sądowy był prowadzony „z wyraźnem dążeniem zebrać jak najwięcej materiału obciążającego pozwanych”, że wynik procesu mógłby być inny, „gdyby przewód sądowy prowadzony był z należytem obiektywizmem, a nie zgóry powziętem mniemaniem”, że Sąd jaskrawiej podkreślał okoliczności na niekorzyść pozwanych, protokołując okoliczności dla pozwanych korzystne w ten sposób, aby one przedstawiały się, jako nie mające znaczenia i t. p. W złożonem na żądanie Rady Adwokackiej wyjaśnieniu na piśmie adw. B. przytacza, że ze strony prowadzącego rozprawę sędziego pokoju R. doświadczył szeregu szykan, polegających na odmowie sędziego zaprotokółowania poszczególnych ustępów z zeznań świadków, uchylanie stawianych świadkom przez adw. B. zapytań, czynieniu mu uwag w ironicznej formie, przerywaniu przemówienia, co wreszcie zmusiło adw. B. do wniesienia przezeń żądania zaprotokółowania tego i zapisania do protokołu kwestyj, które, według opinii sędziego, może poruszać w swoim przemówieniu. Na tej podstawie adw. B. doszedł do wniosku, że sędzia R. miał zgóry powzięte mniemanie o sprawie i wskutek tego rozprawę prowadził bez należytego obiektywizmu: pisząc o tem jednak w swej skardze apelacyjnej adw. B. nie miał bynajmniej na myśli jakiegokolwiek stronnictwa ze strony sędziego R., a jedynie to, że, czy to z samej treści skargi powodowej, czy też w inny sposób sędzia nabrał przekonania, że pozwani są ludźmi niemożliwymi i pod tym kątem

widzenia prowadził rozprawę. W konkluzji adw. B., uważając przytoczone w jego apelacji wywody za krytykę prowadzenia rozprawy, twierdzi, że, jeśli wyrażenia jego w stosunku do Sądu były niewłaściwe, to nie jego w tem wina, a wina sędziego, który tak prowadzi rozprawy, że trzeba je krytykować; za krytykę zaś taką, opartą na całokształcie przewodu sądowego i zmierzającą jedynie do należytego wyświetlenia sprawy oraz do obrony praw jego klientów, odpowiadać, zdaniem jego, nie powinien po wysłuchaniu głosu prokuratora oraz obrońcy obwinionego adw. B., oraz rozpatrzeniu znajdujących się w sprawie dokumentów, Sąd Dyscyplinarny przyszedł do wniosków następujących:

Nie ulega żadnej wątpliwości, że krytyka jest najbardziej istotnym czynnikiem wszelkich skarg od orzeczeń władz sądowych i administracyjnych. Żądając uchylenia danego orzeczenia, skarżący winien wskazać te powody, które, zdaniem jego, czynią zaskarżone orzeczenie niesłusznem. Przed adwokatem, mającym z tem do czynienia z tytułu swego zawodu, otwiera się tutaj wdzięczne pole dla jego umiejętności i zmysłu krytycznego. Adwokatowi jednak więcej niż komukolwiek nie wolno zapominać o tem, że krytyka, wypowiedzana w skargach, winna mieć na uwadze skarżone przezeń orzeczenia, nie osobę sędziego, bieg procesu w granicach wytkniętych przez procedurę, nie takie lub inne zachowanie się sądu. To ostatnie — gdyby zdarzył się taki wypadek, że nie odpowiadałoby ono godności i obowiązkom stanu sędziowskiego — może adwokatowi dostarczyć materiału do skargi w trybie właściwym i przed właściwą władzą wyniesionej. Poza tą skargą adwokat może również wyzyskać wszystkie uprawnienia, przysługujące mu w trybie, wskazanym przez przepisy postępowania sądowego, stawiając odpowiednie wnioski, żądając należytego zaprotokółowania tych wniosków, jak i zapadających z ich powodu decyzji sądowych, zgłaszając wreszcie uwagi do protokołu, o ile w tym ostatnim zauważy luki. W razie nieuwzględnienia stawianych przezeń żądań i wniosków adwokat ma pełną możność wykazywania niesłuszności lub bezzasadności postanawianych przez sąd decyzji, pamiętając jednak zawsze o tem, że krytyka jego dotyczy skarżonych orzeczeń sądowych, a nie osoby sędziego. Z tego względu pisma, wnoszone przez adwokata do sądu, winny cechować przede wszystkim takt i umiar, brak bowiem umiaru i taktu stwierdza, że skarżący ostrze swojej krytyki kieruje do osób, a nie do oskarżonej decyzji.

Dalej obok znajomości rzeczy w pismach, wnoszonych do Sądu, adwokat winien przestrzegać ścisłości, opartej na zgodzie ze stanem faktycznym, wykazywanym przez akta, brak bowiem takiej ścisłości ubliża godności stanu adwokackiego i sprzeciwia się powadze instytucji sądowych. Z tego również względu

advokat zasadniczo nie powinien w pismach swoich poruszać takich szczegółów z przebiegu procesu, które nie znalazły swojego odbicia w protokule sądowym, a przez to wymykają się z pod kontroli wyższej instancji. Wreszcie advokat ma obowiązkiem wykazywania daleko posuniętej rozważliwości i ostrożności w formułowaniu sądów i wyciąganiu wniosków, w szczególności zaś winien unikać tego rodzaju formułowania stawianych przezeń zarzutów, któreby umożliwiało dwuznaczne ich komentowanie. Przechodząc od tych ogólnych rozważań do oceny skargi apelacyjnej adw. B., należy ustalić, że skarga ta w treści swojej stanowi głównie krytykę nie wyroku, lecz zachowania się sędziego, któremu adw. B. stawia ciężki zarzut braku obiektywizmu i uprzedzenia się do sprawy, nie troszcząc się o to, czy zarzut ten znajduje dostateczne uzasadnienie w aktach sprawy oraz czy nie zostanie on zrozumiany fałszywie. Wprawdzie wniosone do protokołu wyjaśnienie sędziego, jakie kwestje może poruszać w swoim przemówieniu obrońcą adw. B., świadczy o istnieniu pewnych tarć pomiędzy sądem a obrońcą, szczególnie ten wszakże sam przez się jest niedostateczny dla sformułowania takich zarzutów, jakie poczynił sędziemu w swej skardze adw. B. Jeśli wyrobił on sobie to przekonanie, że zachowanie się sędziego nie stoi na odpowiedniej wysokości i uchybia godności sędziowskiej, winien był podać na sędziego skargę w drodze nadzoru służbowego, jeśli zaś uważał, że sąd niesłusznie oddalił jego wnioski i uchylił zadawane świadkom pytania, odmawiając jednocześnie uwidocznieniu tego w protokole posiedzenia sądowego — winien był zgłosić uwagi do protokołu. Zaniechanie jednego i drugiego, a natomiast podanie skargi apelacyjnej, skonstruowanej na podstawie czynionych sędziemu zarzutów co do sposobu prowadzenia przezeń rozprawy i jednostronne zakwalifikowanie tych zarzutów, jako „braku obiektywizmu“, „wyraźnego dążenia do zebrania jak najwięcej materiału, obciążającego pozwanych“ i t. p. należy uznać za niedopuszczalne i uchybiające powadze sądu. Z tych względów i, biorąc pod uwagę, że na zredagowanie skargi adw. B. wpłynęło niewątpliwie w dużym stopniu rozdrażnienie, wywołane wspomnianymi już wyżej tarciami na przewodzie sądowym,

Sąd Dyscyplinarny postanowił:

advokatowi B. udzielić przestrogi.

V A R I A.

Lex lata.

MONOPOL SPIRYTUSOWY. (M. L.) W Nr. 102/25 Dz. U. R. P. ogłoszono ostateczny tekst ustawy z dnia 31 lipca 1924 o monopole spirytusowym.

PRZERACHOWANIE I KONWERSJA POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH. (M. L.). Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 6 października 1925 r. (Nr. 105/25 Dz. U. R. P.) o sposobie dokonania przerachowania zobowiązań Skarbu Państwa z tytułu pożyczek państwowych oraz konwersji rzeczonych pożyczek, ustala postępowanie przy przerachowaniu. Przerachowania dokonywa stała komisja, mianowana przez Ministerstwo Skarbu.

DANINA LASOWA. (M. L.). Rozporządzenie Ministra Robót Publicznych z dnia 17 października 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 109/25) uzupełniło § 13 rozporządzenia Ministra Robót Publicznych z dnia 25 września 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 105/23 — rozporządzenie wykonawcze do ustawy o daninie lasowej) w tym sensie, że Minister Robót Publicznych może według własnego uznania na wniosek wojewody odroczyć z rozłożeniem na raty na czas najwyżej do 1 maja 1929 r. płatność daniny lasowej wymierzonej w ekwiwalencie gotówkowym, a nieuiszczonej do dnia 28 lutego 1926 r. Za odroczenie płaci się 1% miesięcznie.

Do tego rozporządzenia odnosi się następujący okólnik Ministerstwa Robót Publicznych z dnia 2 listopada 1925 r.:

Do Wszystkich Panów Wojewodów i Delegata Rządu w Wilnie Ministerstwo Robót Publicznych zwraca uwagę na Rozporządzenie wykonawcze II do ustawy z dnia 6 lipca 1923 r. Dz. Ust. Nr. 87 poz. 676 „Ō poborze daniny lasowej na cele odbudowy kraju“, ogłoszone w Dz. Ust. z dnia 30 października r. b. Nr. 109 poz. 777, dotyczące odraczania terminów płatności daniny lasowej. Odnosnie do przedkładania wniosków, Ministerstwo Robót Publicznych zarządza, co następuje:

Wszelkie odroczenia uiszczenia ekwiwalentu gotówkowego daniny lasowej dotychczas udzielane, nie przekraczały terminu do końca roku 1925, wobec czego tracą one też swoją moc z dniem 1 grudnia r. b.

Nowe podania wnoszone do starostw o odroczenie ekwiwalentu gotówkowego mogą dotyczyć tylko II i III raty. Pierwsza rata powinna być do końca roku 1925 bezwzględnie ściągnięta. Zasadniczo zatem wniosków o odroczenie I raty nie należy przekładać, chyba, żeby Panowie Wojewodowie uznali, że w poszczególnych sporadycznych wypadkach istniały przyczyny, absolutnie uniemożliwiające uiszczenie nawet I raty.

Niemniej też i wnioski na odroczenie II i III raty muszą być uzasadnione stwierdzoną niemożliwością uiszczenia ich w terminie przewidzianym w rozporządzeniu z dnia 25 września 1923 r. Dz. Nr. 105 poz. 823.

Wnioski winny być sporządzane przez Starostów w trzech egzemplarzach, według wzoru dołączonego, z których jeden egzemplarz pozostaje w Starostwie, a dwa winny być przedkładane Panom Wojewodom.

Z dwóch przedłożonych egzemplarzy jeden pozostaje w Urzędzie Wojewódzkim, a drugi winien być przedłożony Ministerstwu Robót Publicznych z odpowiednim wnioskiem.

Po zatwierdzeniu wniosku, względnie ewentualnej zmianie przez Min. Rob. Publ. Urząd Wojewódzki komunikuje decyzję Ministerstwa Staroście, który w myśl decyzji winien dopilnować uiszczenia ekwiwalentu gotówkowego.

Gdyby w zezwolonem odroczeniu w ratach oznaczonych w tem odroczeniu dwie raty miesięczne względnie kwartalna, a jedna rata roczna nie zostały przez płatnika uiszczone, odroczenie traci moc, a starostowie

będą obowiązani do zastosowania głównie rygorów przewidzianych w art. 12 ustawy.

Niezależnie od rygorów przewidzianych w art. 12 winny być zaliczone w myśl art. 2 ustawy z dnia 31 lipca 1924 r. Dz. Nr. 73 poz. 721 za zwłokę nieuiszczonych rat 4% miesięcznie od rat w terminie nieuiszczonych.

Płatnikom, którzy uiszczą raty I i II z lat 1924 i 1925 w całości do końca roku 1925 odraczam ogólnie płatność III raty roku 1926, zezwalając ją zapłacić analogicznie, jak ratę II roku 1925 w czterech równych częściach, w miesiącach: lutym, kwietniu, czerwcu i wrześniu 1926 r. (Okólnik z dnia 22 lutego 1925 r. L. 682/OD.).

Wnioski na odroczenia należy przedkładać dopiero po dokonanych wymiarze III raty z dołączeniem podania płatnika.

TYTUŁY NA OKAZI CIELA WYWIEZIONE LUB ZŁOŻONE W INSTYTUCJACH NA TERYTORJUM Z. S. R. R. (M. L.). Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 28 października 1925 r., o przedłużeniu terminu do składania podań w Głównym Urzędzie, Likwidacyjnym o zabezpieczenie praw do tytułów na okaziciela, wywiezionych na terytorjum obecnego Związku Socjalistycznych Republik Rad lub złożonych w instytucjach na tem terytorjum (Dz. U. R. P. r. 110/25) przedłużyło termin do składania podań w Głównym Urzędzie Likwidacyjnym o zabezpieczenie praw do tych tytułów do dnia 1 lipca 1926 r.

SĄD POKOJU DLA SPRAW O LICHWĘ WOJENNĄ W WARSZAWIE. (M. L.). Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 19 października 1925 r. w sprawie zniesienia sądu pokoju dla spraw o lichwę wojenną w Warszawie (Dz. U. R. P. Nr. 107/25) zawiesiło moc obowiązującą sierpniowego rozporządzenia tegoż Ministerstwa, znoszącego ten sąd, a zatem utrzymało go nadal na czas nieokreślony. Cała sprawa zniesienia tego sądu, uważanego za nader pożyteczny przez pracującą ludność Warszawy, ma charakter wyłącznie polityczny.

Lex ferenda.

USTAWY SANACYJNE. (M. L.). Dnia 6 października r. b. rząd wniósł do sejmu projekty trzech ustaw: 1) ustawy o szczególnych środkach złagodzenia przesilenia finansowego (druk sejmowy Nr. 2096), 2) ustawy o środkach tymczasowych zmierzających do poparcia projektu krajowej poprawy bilansu płatniczego (druk sejmowy Nr. 2097) i 3) ustawy o środkach ograniczenia wydatków Państwa i innych związków prawno-publicznych.

Aczkolwiek ustawy te mają charakter ekonomiczno-skarbowy, to jednak zawierają wiele ważnych postanowień, interesujących z punktu widzenia czysto prawnego.

Pierwszy projekt zawiera przede wszystkim upoważnienie Ministra Skarbu do zaciągnięcia zagranicznych pożyczek do wysokości miljarda złotych w złocie, przyczem pożyczki te mogą być zaciągnięte pod warunkami zwolnienia od podatków i opłat i można je zabezpieczyć zastawem jednego z monopolii państwowych, inne warunki zagranicznej pożyczki może określić sam Minister Skarbu. Następnie Minister Skarbu może wydzierżawić, prócz monopolu zapalczanego jeden z monopolii państwowych, winien jednak uszanować prawa osób trzecich, wynikających z koncesyj monopolowych i zabezpieczyć prawa i interesy pracowników i robotników przedsiębiorstw monopolowych. Dopóki pożyczki zagraniczne nie zostaną zaciągnięte, może Minister Skarbu zaciągać zagraniczne kredyty w celu stabilizacji złotego i zawierać umowy dotyczące czynności ku temu zmierzających; obciążenie Skarbu Państwa z tytułu tych zobowiązań nie mo-

że przekraczać 200 milionów złotych. Skarbowy par excellence charakter nosi przepis upoważniający Ministra Skarbu do wypuszczenia biletów skarbowych serjami z terminem nie dłuższym nad rok jeden od daty wypuszczenia poszczególnych seryj, przyczem w żadnym razie suma znajdujących się w obiegu biletów skarbowych nie może przekraczać, stu milionów złotych, oraz przepis, według którego obieg monet zdawkowych nie może przenosić kwoty 12 zł. na każdego mieszkańca Państwa; w tych granicach wzamian monet zdawkowych może Minister Skarbu emitować bilety zdawkowe. W dalszym ciągu projekt z jednej strony rozszerza nadzór Ministra Skarbu nad bankami, dając mu prawo do stosowania sankcyj karnych, przewidzianych w § 94 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 27 grudnia 1924 r. o warunkach wykonywania czynności bankowych i nadzorze nad temi czynnościami (Dz. U. R. P. Nr. 114) w razie gdyby działalność banku zagrożąla bezpieczeństwu złożonych wkładów. Z drugiej zaś strony projekt upoważnia Ministra Skarbu do udzielenia pomocy kredytowej do wysokości stu milionów złotych tym instytucjom kredytowym (a więc i bankom), które na taką pomoc zasługują. Zupełnie nieoczekiwanie kończy się projekt przepisem ustalającym osobistą odpowiedzialność majątkową zarządców funduszków publicznych i funduszków pochodzących ze składek i ofiar, jeżeli osoby te nie umieszczą tych funduszków w sposób przewidziany w § 2 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 3 grudnia 1924 r. lub w § 1 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 3 grudnia 1924 r. w brzmieniu rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 30 grudnia 1924 r. Zdaje się nam, że przepis ten do tej ustawy niepotrzebnie jest przyczepiony i powinien się raczej znaleźć w jednym z powyższych rozporządzeń w drodze specjalnej noweli. Zresztą jest on słuszny, i żalować chyba tylko wypada, że tak późno o tem pomyślano.

Drugi projekt również ma mozaikowy charakter, t. j. zawiera szereg przepisów, które aczkolwiek mogą mieć pewien wpływ na poprawę bilansu, to jednak są tak słabo powiązane ze sobą, że wprost trudno uwierzyć, że mają tworzyć one jedną ustawę. Projekt zawiera upoważnienie dla Ministra Skarbu do zwalniania w okresie pięcioletnim przedsiębiorstw nowopowstających, wprowadzających nowe działy produkcji lub modernizujących swe urządzenia, rozszerzających swą działalność na całe państwo lub przenoszących swą siedzibę do Polski w związku z działalnością w Polsce oraz przedsiębiorstw, będących osobami prawnymi i powstających wskutek fuzji, od podatków i opłat państwowych i komunalnych. Ważny jest przepis, zabraniający pod osobistą surową odpowiedzialnością dyscyplinarną kierownikom, instytucjom i przedsiębiorstwom państwowym i komunalnym nabywania bez pozwolenia właściwego Ministra, który działać może tylko w porozumieniu z Ministrami Przemysłu i Handlu oraz Skarbu, przedmiotów pochodzenia zagranicznego. Zaraz następny przepis zakazuje pod sankcją karną (grzywna do 500 zł. lub areszt do sześciu tygodni albo obie kary łącznie) przemiatu pszenicy na mąkę poniżej 80%, a ostatni przepis merytoryczny projektu upoważnia Ministra Spraw Wewnętrznych do określenia rocznego kontyngentu paszportów ulgowych oraz zasad jego repartycji. Co do tego ostatniego przepisu, to aczkolwiek faktem jest, że ograniczenie liczby wyjazdów zagranicę jest pożądane ze względów ekonomicznych, to jednak nie da się zaprzeczyć, że obecne przepisy paszportowe stanowią pogwałcenie prawa swobody obywatelskiej i ich efekt psychiczny, po jedenastoletniej udrcie jest fatalny. Obywatel nie może tylko płać, musi również żyć i za rękę nie można go prowadzić, wskazując mu, gdzie ma spędzić letni odpoczynek. Ten projekt prawie żadnych motywów nie zawiera.

Trzeci projekt jest z punktu widzenia prawnego najciekawszy. Składa się on z czterech rozdziałów. Pierwszy dotyczy organizacji i funkcjonowania nowej instytucji — Państwowej Rady Oszczędnościowej, która ma być na przeciąg lat dwóch (a więc ma mieć charakter przejściowy) orga-

nem doradczym i opiniodawczym w zakresie oszczędności w zarządzie państwa. Rada przygotowuje i opiniuje projekty ustaw, zmierzające do ograniczenia wydatków, czyni rządowi wnioski odnośnie do oszczędności w zakresie administracji i gospodarki państwowej. Projekty i opinie jej Rada Ministrów musi rozpatrzyć, a opinie przedłożone Sejmowi muszą być przedmiotem jego obrad. Rada składa się z pięciu posłów i pięciu przedstawicieli rządu. Przewodniczącym mianuje Prezydent Rzplitej. Drugi rozdział dotyczy uprawnień Ministra Skarbu w Radzie Ministrów i przy wykonaniu budżetu. Uchwały Rady Ministrów ustalające preliminarz budżetowy oraz uchwały i rozporządzenia, pociągające za sobą wydatki, mogą zapadać tylko za zgodą Ministra Skarbu. Minister Skarbu może po zawiadomieniu właściwych Ministrów, ustanawiać przy wszystkich władzach i przedsiębiorstwach państwowych kontrolerów budżetu, bez których zgody nie mogą być zawierane żadne umowy, ani wydawane żadne zarządzenia, pociągające za sobą wydatki. Jeżeli kontroler budżetu odmawia zgody, to właściwy Minister może odwołać się do decyzji Ministra Skarbu. Kontrolerami mogą być tylko stali urzędnicy Ministerstwa Skarbu. Trzeci rozdział ustanawia materialną odpowiedzialność funkcjonariuszy państwowych, którzy jako organy władzy asygnującej przekroczą otwarte im kredyty lub zawrą umowę, powodującą wydatek bez zgody kontrolera budżetu lub przekroczą otwarty kredyt w danym paragrafie ustawy budżetowej. Rozdziały drugi i trzeci winny być przedmiotem najbaczniejszej uwagi Sejmu i Senatu. Chodzi tu przeważnie o rzeczy zasadniczej wagi: o to, czy rządem jest Rada Ministrów i jej przewodniczący Prezes, czy Minister Skarbu, czy takie postawienie sprawy, jak to czyni projekt jest zgodne z Konstytucją i logiką rządu parlamentarnego. Czy wogóle takie urządzenie, przy którym veto Ministra Skarbu niweczy uchwałę Rady Ministrów, będzie możliwe, gdy Prezesem Rady Ministrów będzie nie Minister Skarbu, lecz inna osoba? Uzasadnienie ministerjalne wszystkie te sprawy pomija milczeniem. Ostatni wreszcie rozdział — czwarty — zawiera przepisy, bardzo ograniczające związki komunalne. Wydatki inwestycyjne i komunalne w ciągu trzech lat czynić mogą te związki tylko za zgodą Ministra Skarbu, który jeżeli stwierdzi w gospodarce związku „trwałą nieprawidłowość”, może rozwiązać reprezentację związku i na trzy lata mianować dla zarządu komisarza rządowego.

Nad powyższymi projektami obradują połączone komisje budżetowa i skarbowa. Zmieniają one w nich niejedno, przyczem my wyrażamy jedynie życzenia, aby nie uchwalono z tych projektów nic, co stoi w rażącej sprzeczności z Konstytucją.

KARY ZA ZWŁOKĘ PODATKOWĄ. (M. L.). Poseł Wartalski i kol. z klubu Związku Ludowo-Narodowego wnieśli projekt ustawy o zmniejszeniu kar za zwłokę podatkową (biuro sejmowe projektu tego jeszcze nie wydrukowało). Według tego projektu ustawa z dnia 11 lipca 1924 r. (Dz. Ust. Nr. 73/24) o pobieraniu kar za zwłokę miałaby ulec zmianie w art. 2 w ten sposób, że w zdaniu „od zaległości zaś we wszystkich innych podatkach i opłatach (art. 1) pobiera się za zwłokę w wysokości 4% miesięcznie...” stawkę 4% zastępuje się stawką 2%. Uzasadnienie powołuje się na to, że 4% miesięcznie plus przeszło 5% kosztów egzekucyjnych stanowi dla płatnika nadmierny ciężar, któremu przy zbiegu płatności rozmaitych (jakże licznych!) podatków nie może podolać.

De publicis.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH I ADWOKATURA. (Z. S.). Przed niejakim czasem pisma łódzkie zamieściły pod nagłówkiem „ważne dla poborowych” obwieszczenie dowódcy miejscowego Okręgu Korpusu tej treści:

„Dowódca Okręgu Korpusu Nr. IV w Łodzi podaje do wiadomości,

że wskutek stwierdzonego przez władze sądowe szantażu w stosunku do oficera urzędu poborowego, — informacje w sprawach poborowych a mianowicie: odroczeń, wyjazdu zagranicę i t. p. są udzielane osobom interesowanym przez Komendantów powiatowych Komend Uzupelnień oraz Kierownika Kancelarii D. O. K. w odpowiednim czasie i miejscu bez wszelkich ograniczeń. Dlatego też osoby bezpośrednio zainteresowane (poborowi) względnie najbliżsi ich krewni (ojciec, matka, brat, żona) mogą i powinni zasięgać informacji o przebiegu załatwienia danej prośby, czy to o odroczenie terminu służby wojskowej, czy to o zezwolenie na wyjazd zagranicę i t. p. bez uciekania się do pomocy pośredników, pokątnych doradców i adwokatów, którzy za zasięgnięcie takiej informacji pobierają nadmierne wynagrodzenie wtedy, kiedy może petent otrzymać te informacje osobiście i zupełnie bez żadnych kosztów.

Informacje w powyższych sprawach, wszelkiego rodzaju pośrednikom, pokątnym doradcom i adwokatom — udzielane nie będą.

Inne gazety i pisma proszone są o przedruk niniejszego, celem najszerszego rozpowszechnienia".

Obwieszczenie to nie jest zjawiskiem odosobnionem, gdyż jak czytamy w numerze sierpniowym lwowskiego Głosu Prawa, enuncjacja tej samej treści pojawia się również w pismach cieszyńskich, wywołując energiczny protest tamecznej Izby adwokackiej. Przypuszczać więc można zasadnie, że inicjatywa obwieszczenia wyszła od centralnych władz wojskowych. I tu dopiero ogarnąć nas musi już nie oburzenie, gdyż postawienie adwokatów, sprawujący swój wysoki urząd pod hasłem „prawo, Ojczyzna i honor” i będących czynnikiem kontroli społeczeństwa nad praworządnością organów władzy administracyjnej, w jednym rzędzie z pokątnymi doradcami, których prawo karne ściga za ich występłą działalność, przekracza tak dalece miarę ignorancji co do stanowiska adwokatury w Państwie i jej poziomu moralnego, iż czuć się ona musi wyższą ponad ową zniewagę, — lecz raczej zdumienie. Jak to, czyżby w sferze działalności ministerstwa spraw wojskowych nie obowiązywał art. 3 Konstytucji, który pozwala ministrom na wydanie rozporządzeń jedynie „z upoważnienia Ustawy i z powołaniem się na nią”, oraz art. 5 statutu tymczasowego Palestry, nadający adwokaturne prawo prowadzenia spraw klientów i obrony ich we wszystkich instancjach sądowych i administracyjnych? Dowiadujemy się, że wniosek Rady Adwokackiej w Warszawie, Naczelna Rada Adwokacka, do której zakresu działania należy przedstawicielstwo interesów Palestry i czuwanie nad jej honorem i powagą (art. 31 statutu), ma zaingerować w tej sprawie, gdzie należy. Sądzimy, że sprawą tą powinni zainteresować się również adwokaci - postowie i w drodze interpelacji zmusić władze państwowe do poszanowania zastrzeżonych ustawowo praw adwokatury.

Różne.

NOWE TOWARZYSTWO KRYMINOLOGICZNE W NIEMCZECH.

(M. L.). W czerwcu r. b. powstało w Würzburgu nowe towarzystwo kryminologiczne pod nazwą: „Deutsche strafrechtliche Gesellschaft”. Wytyczne tego towarzystwa są następujące: stoi ono na gruncie historycznie powstałego i konstytucją zagwarantowanego pojęcia kary, przewidzianej przez prawo, i uważa, że t. zw. środki zapobiegające przestępstwu winny być od kary wyraźnie oddzielone; towarzystwo przeciwnie jest nieograniczonej władzy sędziowskiej. Na pierwszym zebraniu organizacyjnym uchwalono m. in.: „Ogłoczenie projektu powszechnego niemieckiego kodeksu karnego daje powód do poważnej troski, że ustawodawstwo Rzeszy zamierza zejść z tradycyjnej linii rozwoju naszego narodowego prawa karnego. Idea sprawiedliwości, znajdująca swój wyraz w powszechnej karze, przewidzianej przez ustawę, zostanie pogwałcona, gdy będą istniały środki, które pod wieloma względami będą stanowiły powrót do roli państwa policyjnego; instytucja nieograniczonej władzy sędziowskiej stawia pod znakiem zapy-

tania jednolite stosowanie prawa. Założycielami są oprócz szeregu wybitnych profesorów niemieckich (Klee, v. Liszt, Oetker, Richard Schmidt, Wachinger i in.), również profesor szwajcarski (v. Overbeck) i profesor praskiego uniwersytetu niemieckiego (Köhler).

KTO MOŻE BYĆ MAGISTREM PRAW? (A. Marcz.). Minister W. R. i O. P. wydał w 1924 r. (17 września) specjalne rozporządzenie w sprawie tytułu magistra praw („Dz. Urzęd. M. W. R. i O. P.” Nr. 16 ex 1924). W rozporządzeniu tem ustalone były zasady następujące: 1) dyplom i tytuł magistra praw przysługują wszystkim absolwentom, którzy zdawali egzaminy po 1 listopada 1918 r., 2) absolwenci wydziałów prawnych, którzy egzaminy końcowe zdawali w uniw. rosyjskich przed dniem 1 października 1917 r. i w uniw. austriackich lub niemieckich przed dniem 1 listopada 1918 r., mogą uzyskać dyplom i tytuł magistra praw, o ile złożą egzamin uzupełniający z historii prawa polskiego, polskiego prawa politycznego i administracyjnego.

Z przytoczonych zasad wynika, że 1) tytuł magistra praw, nadawany wszystkim bez wyjątku absolwentom wydziałów prawnych, nie jest tytułem naukowym w ścisłym znaczeniu tego słowa, lecz jest stwierdzeniem faktu ukończenia wydziału prawnego, 2) żądanie, aby osoby, posiadające uznane w państwie polskim dyplomy rosyjskie, austriackie lub niemieckie, składały egzaminy uzupełniające w wypadku ubiegania się o tytuł magistra praw, t. j. o tytuł, który stwierdza jedynie fakt ukończenia uniwersytetu, krzywdzi niesłusznie cały szereg starszych prawników, stawiając ich niżej w pojęciu szerszego ogółu od prawników najmłodszych i kwestionując niejako dawniej nabyte przez nich prawa. Pokrzywdzenie prawników starszej generacji wskutek takiego postawienia sprawy w rozporządzeniu powyższym tembardziej staje się widoczne gdy zestawimy to rozporządzenie z rozporządzeniem z dnia 11 listopada 1924 r. w sprawie uzyskania stopnia doktora („Dz. Urz. M. W. R. i O. P.” Nr. 20, poz. 207). Zgodnie bowiem z art. 2 rozp. tego uzyskanie stopnia doktora jest uwarunkowane bądź posiadaniem stopnia magistra, bądź równoważnego stopnia, otrzymanego w zagran. szkołach wyższych; ponieważ dyplomy niepolskie, o których mówi rozp. w spr. tytułu magistra, nie są uważane za równoznaczne z dyplomami magisterskimi, wobec tego osoby, posiadające dyplomy niepolskie i pragnące się doktoryzować, musiałyby uprzednio zdać egzamin magisterski.

Przytoczony sposób ujęcia sprawy tytułu magistra praw zwrócił uwagę grona prawników, posiadających dyplomy niepolskie, którzy uważali się za moralnie pokrzywdzonych. W związku z tem został opracowany specjalny memoriał do P. Ministra W. R. i O. P. przez Ant. Marczewskiego, radcę Min. Spr. Wewn.; memoriał omawiający niewłaściwość ujęcia sprawy tytułu magistra praw i zaopatrzone szeregiem podpisów, osób zajmujących wybitne stanowisko w służbie państwowej i adwokaturze, został złożony p. Ministrowi Grabskiemu w marcu r. b. przez delegację prawników, składający się z pp. adw. St. Urbanowicza, radcę A. Marczewskiego i pułk. W. Szulborskiego. P. Minister przyjął delegację bardzo życzliwie i obiecał wydać nowe rozporządzenie w sprawie tytułu magistra praw.

W wyniku akcji powyższej wydano w dniu 27 maja r. b. nowe rozporządzenie Min. W. R. i O. P. Rozporządzenie to nie zostało jeszcze ogłoszone w „Dz. Urzęd. M. W. R. i O. P.”, lecz rozesłano je do rad wydziałowych wszystkich uniwersytetów. Rozporządzenie nadaje radom wydziałów prawnych prawo zwalniania od egzaminów uzupełniających w wypadku ubiegania się o tytuł magistrów praw osób, które posiadają uznane niepolskie dyplomy; 1) gdy chodzi o osoby, piastujące wybitne stanowiska w służbie państwowej lub w innej publicznej służbie, 2) gdy chodzi o osoby, pracujące conajmniej od lat 3-ech na takich stanowiskach państwowych i samorządowych, do których piastowania jest niezbędna znajomość pol-

skiego prawodawstwa, 3) gdy chodzi o osoby, które wykażą się pracami z zakresu polskiego prawa politycznego i administracyjnego

Trzeba nadmienić, że ujęcie powyższe sprawy nadawania stopnia magistra praw może budzić w dalszym ciągu jeszcze wątpliwości, gdyż, zdawałoby się, prawo do stopnia tego winni posiadać wszyscy bez wyjątku prawnicy, o ile wykażą się uznaniami w Państwie dyplomami niepolскими; jednakże zmianę pierwotnego rozporządzenia (z dnia 17 września 1924 r.) należy uważać za pewien krok naprzód w dziedzinie omawianej, posiadającej znaczenie zarówno dla urzędników państwowych i sędziów, jak i dla adwokatów.

Z RADY ADWOKACKIEJ W WARSZAWIE.

Rada Adwokacka w Warszawie na posiedzeniu w dniu 13 października 1925 r. postanowiła zamieszczać nadal na łamach „Palestry” komunikaty o swej działalności, tudzież zarządzenia interesujące ogół adwokatury, podawać nazwiska kandydatów do stanu obrończego oraz osób przyjętych lub wykreślonych z adwokatury, dalej kronikę Sądu Dyscyplinarnego, odezwy i t. p. słowem traktować „Palestrę”, jako organ półurzędowy Izby Adwokackiej Warszawskiej.

Jednocześnie Rada Adwokacka w Warszawie postanowiła zwrócić się do Rad Adwokackich w Lublinie, Łucku i Wilnie z propozycją powzięcia analogicznych uchwał.

W przekonaniu, że „Palestra” stanie się najbardziej rozpowszechnionym wśród członków korporacji organem, Rada Adwokacka mniema, że komunikowanie się tą drogą będzie wielce dogodne dla ogółu kolegów. Na przyszłość tedy, niezależnie od ogłoszeń w kanclarii Rady oraz w Sądach, które nie zawsze docierały do powszechnej wiadomości, wszystkie uchwały Rady, a między innymi, tyjące się wysokości oraz terminów płacenia składek, będą ogłaszane w „Palestrze” w przeznaczonym na ten cel dziale. Tak ogłoszone uchwały będą obowiązywały wszystkich członków Izby od dnia publikacji.

K O M U N I K A T.

Stanowisko Rady Adwokackiej w Warszawie wobec oświadczenia p. prezesa Rady Ministrów.

Z powodu dotyczącego adwokatury oświadczenia p. prezesa Rady Ministrów na posiedzeniu Tymczasowej Rady Gospodarczej, Rada Adwokacka w Warszawie ogłosiła komunikat następujący:

W toku narady gospodarczej, odbytej w dniu 2 b. m., p. prezes rady ministrów i minister skarbu, jak wynika z komunikatu, zamieszczonego w prasie codziennej, zaznaczył między innymi, że urzędnicy skarbowi przy wymiarze podatków bezpośrednich są zdezorientowani i często wpadają w przesadę. Jako przykład p. premier przytoczył, że adwokaci w Poznaniu — jeżeli się weźmie całą listę — wykazują niepomierne większą kwotę dochodów do podatku obrotowego i dochodowego, niż w Warszawie czy Lwowie i wysunął stąd wniosek, że tam społeczeństwo jest oddawna przyzwyczajone do płacenia tych podatków, tu zaś nie. Jest faktem niezaprzeczoną, że skala zarobków adwokackich w Wielkopolsce jest bezpo-

równania wyższa, niż w innych dzielnicach Polski, a przedewszystkiem w stolicy. Tłómaczy się to jednak odmienną organizacją adwokatury i sądownictwa oraz warunkami miejscowymi. Decydujący wpływ na wysokość zarobków ma istniejący w Wielkopolsce przymus adwokacki oraz połączenie adwokatury z notariatem; ani jednego ani drugiego w Kongresówce niema. Do tego dołącza się stan liczebny adwokatury, który z wielu przyczyn utrzymuje się dotąd w Wielkopolsce w granicach normalnych, oraz stosunkowo większa zamożność miejscowej ludności. Wszystko to sprawia, że adwokatura w Wielkopolsce nie tylko wykazuje, lecz i czerpie znacznie wyższe dochody ze swej pracy. Zachodzące w sytuacji materialnej adwokatury w poszczególnych dzielnicach Państwa różnice i ich właściwe przyczyny nie mogą być władzom skarbowym nieznanne. Z górá przed rokiem, w odpowiedzi na ankietę Izby Skarbowej w Warszawie, Rada Adwokacka w odezwie swej z dnia 25 czerwca 1924 r. zaznaczyła, że kancelaryj adwokackich, zatrudniających kilku lub więcej dependentów i liczących sprawy na setki, wzorem tych, jakie spotyka się w Wielkopolsce, u nas niema. Istotnie zaledwie znikomy odsetek członków Izby Adwokackiej Warszawskiej posiada dependenta, dla olbrzymiej większości t. zw. szumnie kancelarją jest gabinet własny adwokata, jego mózg i nerwy.

Ignorowanie przytoczonych wyżej faktów, które dla każdego bezstronnego obserwatora są oczywiste, tłómaczenie różnic w deklaracjach podatkowych większem uświadomieniem obywatelskiem w jednej dzielnicy, z ujmą dla stanu obrończego dwóch innych dzielnic, mierzenie uczciwości podatkowej stosunkową wielkością wykazanych cyfr, byłoby wielkim błędem. W szczególności co się tyczy adwokatury stołecznej, to Rada Adwokacka zaznacza z naciskiem, że już w październiku 1919 r., czyli w kilka miesięcy po zorganizowaniu adwokatury w Kongresówce na zasadach autonomicznych, wystąpiła do Komisji Głównej do spraw podatku repartycyjnego z żądaniem, by do sprawdzania deklaracji podatkowych adwokatów powoływano w charakterze biegłych osoby przez Radę wskazane, upatrując w tem najlepszą rękomię prawidłowego wymiaru podatku. W następstwie, po wprowadzeniu podatku dochodowego i obrotowego, Rada Adwokacka zwracała się wielokrotnie do władz skarbowych z analogicznymi żądaniami. Jak widać z komunikatu w tej sprawie, ogłoszonego w Nr. 10 „Pa. lestry” za r. 1924, Rada Adwokacka wezwała swych delegatów, aby przy sprawowaniu powierzonych im mandatów mieli na względzie dobro Państwa i słuszne prawa płatników. Tak więc Rada Adwokacka, będąc nie tylko urzędową przedstawicielką Izby Adwokackiej Warszawskiej, lecz i wyrazi cielką opinii ogółu jej członków, kładła zawsze na pierwszym miejscu interes Państwa i na tem stanowisku stali jej delegaci. Wszelako interes ten Rada Adwokacka widziała i nadal widzieć pragnie nie w szablonowem kwestjonowaniu wszystkich składanych przez płatników oświadczeń, lecz w zgodnem z ustawą traktowaniu indywidualnie każdej deklaracji, z uwzględnieniem stanowiska społecznego i godności osobistej płatników.

W końcu nadmienić należy, że Rada Adwokacka żadnych doniesień ani skarg z powodu uchybień podatkowych członków Izby nigdy nie otrzymywała i że gdyby uchybienia te istotnie miały miejsce, to niewątpliwie doszłyby one do wiadomości władzy korporacyjnej.

K O M U N I K A T

w kwestji podejmowania się przez adwokatów spraw przeciwko osobom lub instytucjom, których byli poprzednio stałymi radcami prawnymi.

Naskutek zapytania jednego z członków Izby co do możności podjęcia się przez niego prowadzenia sprawy przeciwko instytucji, w której zajmował poprzednio stanowisko radcy prawnego, — **Rada Adwokacka w Warszawie** na posiedzeniu plenarnem w dniu 30 września 1925 r. postanowiła wyjaśnić co następuje.

W zasadzie niema przeszkody, iżby adwokat, w razie ustania stosunku pełnomocnictwa z klientem, podjął się prowadzenia przeciw temuż klientowi sprawy innej niż ta, której wspomniany stosunek pełnomocnictwa dotyczył.

Wszelako pytanie, czy adwokat może się podjąć prowadzenia sprawy przeciwko osobie czy instytucji, której był uprzednio stałym radcą prawnym, wymaga należytego rozważenia w każdym indywidualnym wypadku, w zależności od rodzaju sprawy i z zachowaniem odpowiedniej ostrożności, gwoli uniknięcia kolizji obowiązków.

Nie mówiąc o sprawach, w których adwokat występował już w charakterze radcy prawnego i których prowadzenia nie może się, oczywiście, podjąć następnie w imieniu strony przeciwnej, taka kolizja może zachodzić na przykład w wypadku, gdy z tytułu poprzedniego stanowiska radcy prawnego, adwokat posiada poufne wiadomości, mogące mieć znaczenie dla sprawy, której prowadzenia ma się podjąć następnie przeciwko swemu byłemu stałemu klientowi; lub jeśli, jako radca prawny, w danej sprawie, a nawet w sprawie analogicznej, wyrażał swą opinię i t. p.

Nie sposób, oczywiście, przewidzieć wszystkich wypadków, w których zająć może kolizja obowiązków lub które mogą nastroczać w tej mierze wątpliwości. Należyta ocena poszczególnych wypadków musi przeto podlegać uznaniu adwokata, przy zachowaniu daleko posuniętej oględności.

K O M U N I K A T

w sprawie opłat za zastępstwa w obronach karnych z urzędu.

Rada Adwokacka w Warszawie podaje do wiadomości członków Izby, że na posiedzeniu plenarnem w dniu 13 października 1925 r. uchwaliła opłatę za zastępstwa w obronach karnych z urzędu podwyższyć z 30 zł. na 40 złotych, z czego 35 zł. przeznacza się dla zastępcy, a 5 zł. na fundusz rezerwowy.

O B W I E S Z C Z E N I E.

Rada Adwokacka w Warszawie niniejszym ogłasza, że niżej wymienieni petenci zgłosili się do Rady Adwokackiej o przyjęcie w poczet adwokatów okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie, a mianowicie:

1. Polkowski Stefan-Emil — Radca Prokuratorji Generalnej, zam. w Warszawie, ul. Niecała Nr. 10, z siedzibą w Warszawie.

2. Aleksandrowicz Izaak — Adwokat z Krakowa, zam. w Krakowie Rynek Główny 6, z siedzibą w Warszawie.

3. Drabinko Marceli — B. pom. adwokata przys., zam. w Warszawie, ul. Ś-to Krzyska Nr. 35, z siedzibą w Warszawie.

Zgłosili się o przyjęcie w poczet aplikantów adwokackich:

1. Szermer Czesław — Aplikant sądowy z siedzibą w Warszawie.

2. Konowa Aniela — " " " " "

3. Drabarek Wacław — " " " " "

O B W I E S Z C Z E N I E.

Rada Adwokacka w Warszawie niniejszym ogłasza, że został wykreślony z listy adwokatów okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie:

Adwokat Hanusowski Bolesław — zam. w Łomży, wobec mianowania go notariuszem.

Został przyjęty w poczet adwokatów.

1. Szeniec Jerzy — z siedzibą w Sosnowcu.

Zostali przyjęci w poczet aplikantów adwokackich:

1. Lewkowicz Abram z siedzibą w Częstochowie,
2. Goldberg Józef z siedzibą w Warszawie, ul. Piękna 25.
3. Fast Józef z siedzibą we Włocławku, ul. Żabia 19,
4. Jagłom Elim z siedzibą w Warszawie, Ś-to Jerska 16,
5. Pinkert Abraham z siedzibą w Warszawie, Al. Jerozolimskie 43,
6. Prutmanówna Rozalja z siedzibą w Warszawie, Zielna 24,
7. Wortmanówna Irena z siedzibą w Warszawie, Śliska 39.

KSIĄŻKI I CZASOPISMA NADEŚLANE.

Encyklopedia Prawa obowiązującego w Polsce. Część III. Prawo cywilne wszystkich dzielnic Polski. Poznań, 1925, Fiszer i Majewski, Księgarnia Uniwersytecka, str. 223, cena zł. 10.—

Ukazała się część trzecia „Encyklopedji Prawa” opracowana przez profesorów uniwersytetów polskich i przedstawiająca w zarysie całość prawa cywilnego, obowiązującego w Kongresówce, Małopolsce, Wielkopolsce oraz Ziemi Wileńskiej. Znaczenie tego wydawnictwa jest tem większe, iż opracowanie całości prawa cywilnego Kongresówki i Ziemi Wschodnich ukazuje się w literaturze polskiej po raz pierwszy.

D-r Józef Jan Bossowski, profesor Uniwersytetu Poznańskiego. *Prawo karne i proces karne wszystkich dzielnic.* Wydanie nowe, uzupełnione. Poznań, Fiszer i Majewski, 1925, str. 175. Cena zł. 7.—

Książka ta jest drugą częścią zbiorowego wydawnictwa „Encyklopedia prawa obowiązującego w Polsce”, które jest pracą zbiorową z udziałem profesorów uniwersytetów polskich pod redakcją prof. Peretiatkowicza. Prof. Bossowski uwzględnił w niniejszem wydaniu zmiany, które zaszły w ustawodawstwie wszystkich dzielnic po dzień 1 czerwca 1925, oraz podał przepisy dotyczące języka sądowego na całym obszarze Państwa Polskiego. Układ dzieła jest taki, że autor przedstawia przepisy każdej ustawy dzielnicowej osobno, ujęte w systematyczną całość, następnie wykazuje w formie tablicy porównawczej różnice, jakie zachodzą co do najważniejszych i najczęstszych przestępstw między poszczególnymi ustawami dzielnicowymi, wreszcie podaje zasady postępowania karnego w każdej dzielnicy osobno.

Tadusz Zboiński. *Zatajenie ceny kupna.* Poznań, 1925, str. 72, zł. 4.—. Poznańskie Prace Prawnicze. Dział Prawa Cywilnego. Pod redakcją prof. d-ra Alfreda Ohanowicza. Nr. 1. Fiszer i Majewski, Księgarnia Uniwersytecka.

Książka, która pod powyższem tytułem ukazała się w os-

latnim czasie na półkach księgarskich, zapoczątkowała nowy zbiór prac wychowanków Uniwersytetu Poznańskiego. Ukazała się jako Nr. 1 „Poznańskich Prac Prawniczych”. Zbiorem tym zdobył się wydział prawno-ekonomiczny naszego Uniwersytetu, po sześcioletniej działalności na drugi zbiór, obok pierwszych tak chlubnie zapoczątkowanych „Poznańskich Prac Ekonomicznych”. O ile pierwszy zbiór przedstawia ważny dorobek w naszej literaturze naukowej zwłaszcza z tego powodu, że strona ekonomiczno-polityczna naszego życia narodowego dotąd wogóle bardzo skromnie w niej była reprezentowaną, to nowy zbiór nie wytknął sobie bynajmniej mniej doniosłego celu. Jak bowiem z pierwszej przed nami leżącej pracy wynika, chodzi tu o rozświetlenie i uporządkowanie tego labiryntu przepisów, powstałych stąd, że błyskawicznie niemal płynące życie budującego się państwa naszego wymaga coraz to nowych ustaw, które nadmiar złęgo dostosowane być muszą równocześnie do trzech, a nawet czterech różnych systemów prawnych.

Życzyćby sobie należało, by nowe to wydawnictwo Uniwersytetu jaknajowocniej się rozwijało, zasilając szczupłą jeszcze literaturę prawniczą zachodniej zwłaszcza dzielnicy.

Sprawozdanie Prezesa Prokuratorji Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej z działalności Prokuratorji Generalnej za r. 1924. Wydawnictwo Ministerstwa Skarbu. — Do bogatego już zbioru urzędowych wydawnictw Ministerstwa Skarbu — wydawnictw, których użyteczność mógł ocenić każdy, kto badał nasze bieżące zagadnienia skarbowe i ekonomiczne — przybywa nowy tom w postaci sprawozdania z działalności Prokuratorji Generalnej, od grudnia r. z. podległej Ministerstwu Skarbu. Jest ono bardzo obszerne — obok właściwego sprawozdania za rok 1924, zawiera ono dzieje, organizację i charakterystykę stanowiska tej instytucji wobec innych urzędów i władz. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 grudnia 1924 roku nie wprowadziło zasadniczych zmian w organizacji, pozostała ona generalnym adwokatem i radcą prawnym Skarbu Państwa, podporządkowała się jednak Ministrowi Skarbu i Prezesowi Rady Ministrów. Prokuratorja, obok Urzędu Głównego w Warszawie, posiada oddziały we Lwowie, Krakowie i Poznaniu oraz Urzędy Delegatów w Gdańsku i Wilnie. Wszystkie te urzędy w roku sprawozdawczym udzieliły 3799 opinii prawnych, w tej liczbie 146 opinii o projektach ustaw i rozporządzeń; o projektach kontraktów udzielono 1308 opinii o 250 mniej niż w r. 1923. Procesów czynnych prowadziła Prokuratorja w roku sprawozdawczym 10.831 (9.685 w 1923 r.), biernych zaś 6.259 (5.581 w 1923 r.). Ogółem zakończyła Prokuratorja w 1924 r. 7226, wygrywając 4.069, a przegrywając zaledwie 546, resztę procesów załatwiono polu-

bonnie. Wygrane procesy dały Państwu z górą trzydzieści milionów złotych. Rezultat taki niewątpliwie uznać należy za korzystny, a w każdym razie dobrze świadczący o sprawności Prokuratorji, jeśli się zważy, że zredukowano w tymże samym roku szereg etatów, co zmniejszyło nietylko liczbę urzędników, ale i pozostałym znacznie powiększyło ich trudne obowiązki. Sprawozdanie podkreśla z naciskiem funkcję opiniodawczą Prokuratorji: wzięła ona wydatny udział przy opracowywaniu bez mała wszystkich rozporządzeń Prezydenta Rzplitej, które wszak prawie całkowicie stanowią nasze ustawodawstwo 1924 r.; opinjowano szereg umów międzynarodowych, urzędnicy Prokuratorji brali udział w ważnych rokowaniach międzynarodowych i z W. M. Gdańskiem. Delegat Prokuratorji w Gdańsku, p. radca Unruh, toczył ciężką i mozolną walkę o nasze prawa do obiektów położonych na terenie Wolnego Miasta i o inne nasze uprawnienia, oczywiście, rzadko przez sądy gdańskie bezstronnie rozpatrywane. I na tym niewdzięcznym terenie udało się Prokuratorji Generalnej wyjść z trudności nietylko prawnych, lecz i politycznych, obroną ręką, gdyż na 178 procesów ukończonych wygrała Prokuratorja 118, przegrała 34, a polubownie załatwiono lub w inny sposób umorzono 26. Intensywnie pracowały również i inne urzędy Prokuratorji, przyczem podkreślić należy szczerze trudne zadania, jakie miał Delegat w Wilnie, który przy niewielkiej ilości urzędników referendarskich na ogólną ilość 648 traktowanych procesów, wygrał 114, polubownie załatwił 12, a nie przegrał żadnego (reszta pozostała na r. 1925). Chcąc ten rezultat dobrze ocenić, trzeba uwzględnić ten zaiste niebываły chaos prawny, jaki, niestety, po dziś dzień panuje w województwach wschodnich. Niesposób na tem miejscu streścić całego pracowitego sprawozdania pana Prezesa Bukowieckiego. Kończymy, stwierdzając, że Prokuratorja należy do kategorii pracowitych urzędów.

Głos Prawa. Redaktor Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie. Wydawcy z ramienia Komitetu Wydawniczego dr. Eugenjusz Gołogórski i dr. Juljusz Rosengarten, adw. we Lwowie. Zeszyt *sierpniowy* (Nr. 16) zawiera następujące prace: dr. Jan Przeworski: W obronie stanu adwokackiego.—Dr. Leon Peiper: Nietykalkość adwokacka de lege lata et lege ferenda (dokońc.). Dr. Saul Jampoler: Nieżyciowość judykatury sądowej. Przyczyny i środki zaradcze (dokończenie). — Dr. Teodor Molkner: Pojęcie zdolności zarobkowej w duchu ustawy inwalidzkiej. — Dr. Anzelm Lutwak: Rozmowa dwojga miarodajnych osób o wielkim procesie (Feljeton prawniczy w formie dialogu); informacyjny artykuł dr. Seweryna Paneth'a o waloryzacji w Niemczech; orzecznictwo Izby V Sądu Najwyższego i Sądu Okręgowego cywilnego we Lwowie w sprawach mieszkaniowych; bibliografję i za-

piękę, protestującą przeciw publicznemu znieważeniu stanu adwokackiego przez starostwo powiatowe w Cieszynie w obwieszczeniu, zawierającym wezwanie do poborowych, aby nie uciekali się do pomocy „pośredników, pokątnych doradców i adwokatów”, pobierających nadmierne wynagrodzenie; zapiska cytuje zarazem protest Izby Adwokackiej w Cieszynie w tej sprawie. — Numer ten został skonfiskowany przez sąd okręgowy karny we Lwowie za artykuł redaktora Lutwaka p. t. Rozmowa dwojga miarodajnych osób o wielkim procesie”.

Zeszyt za miesiąc *wrzesień* — *październik* (Nr. 17—20) zawiera następujące artykuły: Prof. Antoni Górski: Jeszcze o czekach z fałszywą datą. — Dr. Wilhelm Goldblatt: W obronie stanu adwokackiego. — Dr. Bogusław Longchamps: Krok wstecz (w sprawie projektowanego rozszerzenia przymusu notarialnego. — Dr. Zygmunt Nagórski: Wyodrębnienie adwokatów przy najwyższych instancjach sądowych. — Dr. Włodzimierz Godlewski: Do wykładni art. 40 ustawy wekslowej. — Z trzeciego Zjazdu adwokatów polskich (L.). — Dr. Anzelm Lutwak: Pierwsze próby wyzwolenia judykatury z pseudopatriotyzmu fiskalnego, oraz orzecznictwo i szereg drobniejszych zapisek i informacji obok zwykłego działu bibliografji.



